Nr. 280. Lwów — Czwartek dnia 7 Grudnia. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięczn. 1 złr. 10 ct. w Niemczech 1 „ 50 „ w innych Państwach 2 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 20 „ [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

[illegible]

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct. W drobnych ogłoszeniach tłustym petitem za każde słowo 2 ct. tłustym garmondem „ „ 3 ct. koresp. prywatne „ „ 4 ct. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce ...... 30 ct. Reklamy po kronice wiersz petit. 50 ct. [illegible] ...... 60 ct.

Dziś: św. Ambrożego, Klymenta P. Jutro: Niep. P. NMP., Ałyppa Pr.

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o g. 7 m. 42, Zachód „ 4 m. 0

Długość dnia godzin 8 m. 18. Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

Przedwczesne tryumfy.

W katedrze Canterburyjskiej przed liczną dystyngowaną publicznością mówił pastor o toczącej się wojnie z Boerami; długo dowodził, że Anglia przyjęła ją jako konieczność i zakończył wołaniem: „*Is this war just and right?* (Czy ta wojna jest sprawiedliwa i słuszna?).

Mówca zapewne spodziewał się jednogłośnego okrzyku w świątyni, potwierdzającego trafność jego wywodów, lecz słuchacze czy może zdrzemnęli podczas długiej pastorskiej mowy, czy może się zagłębili w rozmyślaniu nad swemi własnemi interesami, dość że głębokie milczenie było odpowiedzią na okrzyk pastora.

„*Yes!* — zawołał on wtedy z ogromną mocą i zeszedł z kazalnicy.

Ten wypadek zrozumiano w Anglii jako lekką demonstracyę warstw inteligentnych przeciw toczącej się wojnie. Więc natychmiast Chamberlain postanowił w Leicesterze wygłosić mowę, któraby przekonała Anglików o słuszności wywołanej przez nich wojny. „Jest ona największą i najsłuszniejszą, jaką teraźniejsze pokolenie przeszło — rzekł on — więc też i rezultaty jej muszą być odpowiednie. Spodziewam się, że wkrótce nad Transwaalem i Oranią rozwinie się flaga angielska, a będzie to symbol zapanowania w tych krajach sprawiedliwości, dobrego rządu, rozkwitu ekonomicznego, — wszystkich tych dóbr, z których Anglia korzysta nie sama, lecz z całym cywilizowanym światem. Ci zagraniczni krytycy nasi, którzy mówią o naszej chciwości, o wojnie wydanej przez nas dla łupu, nie znają Anglii, ni zasad, któremi się ona kieruje względem swoich kolonii. Anglia walczy zawsze tylko w imię sprawiedliwości, powszechnej swobody i poszanowania uroczyście zawartych układów, [illegible] Cokolwiek przyszłość niesie, zawsze to jedno jest pewnem, że się nie damy kierować obcą wolą. Boerowie [illegible] Dali nam w ręce białą kartę, na której możemy napisać, co chcemy".

Niesłychanie butna mowa sprawiła niezmiernie przykre wrażenie w dyplomatycznych sferach angielskich. *Standard*, organ lorda Salisburego, napomknął, że już raz Salisbury oświadczył, jako nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za lekkomyślne mowy Chamberlaina, a *Westminster Gazette*, uchodząca za organ dworski, powiada, że ta mowa może wywołać zawikłania dyplomatyczne i bardzo niemile dotknąć cesarza Wilhelma, ponieważ wspólność interesów angielskich z niemieckimi — ta wspólność, o której mówiono w Windsorze, bynajmniej przecież nie jest wspólnością polityki wojskowej.

Podczas gdy tak surowo oceniono mowę Chamberlaina w sferach dyplomatycznych i dworskich, zupełnie inaczej powitano ją w kołach kupieckich. *Times*, będący zawsze wyrazem życzeń i nadziei tych kół, wystąpił z tryumfalnym artykułem, w którym daje do zrozumienia, że się nareszcie zbliża wymarzony sojusz Anglii, Stanów Zjednoczonych i Niemiec, a zaraz potem energicznie protestuje przeciw rozpowszechnionemu w całej Europie przekonaniu, że notyfikowanie wojny z Transwaalem jest wyrazem skłonności pokojowych, biorących jakoby górę w Anglii. „Nic błędniejszego nad to rozumowanie! — woła *Times* — Nie rozumiemy nawet, jak ono mogło powstać, kiedy przecież podczas wojny północnych Stanów amerykańskich z południowymi od r. 1861 do 1864 dyplomacya już zajmowała się tą kwestyą i orzekła wówczas, że uznanie powstańców za stronę wojującą nie może być rozumiane jako przyznanie, że pretensye ich są sprawiedliwe a ich dążność do niezawisłości jest jakkolwiek uzasadniona. A że Anglia — dodaje *Times* — jest w tym samym stosunku do Transwaalu, w jakim znajdowały się Stany północne amerykańskie do południowych, temu nikt nie zaprzeczy".

Otóż właśnie, że temu każdy w Europie zaprzeczy. Stany południowe nigdy nie były ani samodzielnem, ani wasalnem państwem, były one tylko prowincyami, które powstały przeciwko Unii północno-amerykańskiej i chciały się od niej oderwać, podczas gdy Orania zawsze była zupełnie niepodległem państwem? Anglia temu wcale nie zaprzecza, a Transwaal tylko w mniemaniu Anglików jest ich państwem wasalnem. Co więcej, właśnie Anglia podczas dyplomatycznych rokowań między r. 1861 a 1864, wywołanych przez nią, stała na tem stanowisku, że Stany południowe są odrębnem państwem, a to dlatego, że usilnie pragnęła rozbicia Unii północno-amerykańskiej na dwa odrębne polityczne organizmy. Wówczas rząd londyński domagał się uznania Stanów południowych za stronę wojującą właśnie dlatego, aby następnie przy zawieraniu pokoju między północą a południem Unii mocarstwa europejskie mogły się wmięszać na korzyść południa. Jeżeli wtedy inne gabinety europejskie nie zgodziły się na angielskie rozumowanie, wskutek czego dyplomatyczne układy były przez Anglię zerwane, to przecież dziś najmniej Anglii przystoi powoływać się na ten historyczny przykład. Butne wystąpienie Chamberlaina i organu kapitalistów angielskich znajduje dostateczne wytłómaczenie w tem, że na teatrze wojny zaczyna lepiej się dziać wojskom brytańskim. Znowu powtarza się to, co było w Brytanii po pierwszej szczęśliwej dla niej bitwie pod Elandslaagte: jak wówczas w całej Anglii rozbrzmiewały okrzyki: „Zabierzmy obie republiki!" — okrzyki, które potem, gdy się zaczęły porażki, zmieniły się na zapewnienia, że Anglia nie pożąda ani jednej piędzi ziemi transwaalskiej, tylko domaga się sprawiedliwości dla cudzoziemców, — tak znowu teraz Anglicy głoszą stanowczo, że jedynym ich celem jest zatknięcie w Transwaalu i Oranii brytańskiej flagi jako symbolu sprawiedliwości, rozkwitu ekonomicznego i dobrego rządu.

Sądzimy, że kapitaliści angielscy decydują o skórze jeszcze niezabitego niedźwiedzia, a co do sojuszu Anglii z Niemcami i Unią amerykańską, to sądzimy, że o tym sojuszu mężowie stanu angielscy więcej mówią, niż w możliwość jego wierzą.

Smolka. — Z delegacyi. — Dr. Ebenhoch.

Piszą nam z Wiednia, 5 grudnia:

Dr. Fuchs nie jest świetnym mówcą. Wczorajsze jego wspomnienie pośmiertne dla Smolki polotem krasomówczym nie dorównało mowom, jakiemi 17-go marca 1893 przywódcy wszystkich stronnictw żegnali ustępującego z krzesła prezydyalnego weterana parlamentarnego. W każdym razie prezydent Fuchs miał najlepszą chęć wypowiedzenia szczerego i głębokiego żalu, jaki śmierć Smolki wywołała wśród posłów. Reforma ustaw wyborczych i ogólne wybory r. 1897 wprowadziły do Izby poselskiej *une couche nouvelle* posłów młodszych, którzy osobiście nie znali Smolki. Ale w dziejach Austryi śp. Smolka zajął tak wybitne miejsce, umiał sobie zwłaszcza jako prezydent Izby zjednać tak powszechne zaufanie i uznanie, że także dla tej najmłodszej generacyi przynajmniej w teoryi przyświecał jako najdoskonalszy wzór szlachetnego parlamentarzysty. Wszystkie zatem stronnictwa Izby pośpieszyły wypowiedzieć swą kondolencyę tak Kołu polskiemu, jakoteż wprost rodzinie nieboszczyka. Jak 8-go maja r. 1891 wrogie stronnictwa, niezdolne zgodzić się w odpowiedzi na mowę tronową na adres, zgodziły się ostatecznie na znany wniosek Smolki, jak 17-go marca 1893 jednomyślnie ustępującemu z krzesła prezydenta zgotowały owacyę, rzadką w dziejach parlamentarnych, tak teraz wszystkie, pomimo zaciętych zatargów, łączą się w oznakach szczerego żalu z powodu jego śmierci. Także w dziennikach żal ten na tle uznania rzadkich przymiotów zmarłego weterana parlamentarnego zaznacza się bardzo wyraźnie — najpoważniej w artykule *Fremdenblattu*, z pewnemi zastrzeżeniami stronniczemi w *Neue Freie Presse* i *Neues Wiener Tagblatt*. W szerszych kołach ludności żal ten jest jeszcze silniejszy, bo rzeczywiście były prezydent pierwszego sejmu austryackiego był osobą popularną w Wiedniu, starsi przypominali sobie jego bijącą w oczy postać z r. 1848, młodzi starali się przynajmniej raz zobaczyć w Izbie poselskiej znowu na krześle prezydenta najgłośniejszego z mężów, którzy stali nad kolebką parlamentaryzmu austryackiego. Wtedy, na progu swego parlamentarnego zawodu, zasłynął on o d w a g ą i u m i a r k o w a n i e m; te cnoty, których połączenie stanowi podstawę prawdziwie statecznego charakteru, torowały mu prostą i świetną drogę także w późniejszem życiu politycznem. Jak G o ł u c h o w s k i na stanowisku namiestnika, Z i e m i a ł k o w s k i przez 15 lat na stanowisku ministra dla Galicyi, tak S m o l k a jako najzacniejszy prezydent, który kiedykolwiek kierował obradami parlamentu, przyczynił się znakomicie do wzmocnienia naszej pozycyi narodowej.

W komisyi budżetowej delegacyi austryackiej wczoraj młodoczesi Kramarz i Stransky wystąpili jako diabolus rotae. Komisya węgierska jednomyślnie uchwaliła ministrowi spraw zagranicznych votum zaufania w najpochlebniejszych wyrazach. Dwaj wymienieni posłowie młodoczescy uchronili delegacyę austryacką przed równie jednomyślną uchwałą! P. Kramarz wytyka ministrowi spraw zagranicznych, że dopuścił do rozwiązania przesilenia wewnętrznego w sposób niedogodny Czechom, na co hr. Gołuchowski mógł spokojnie odpowiedzieć, że według konstytucyi austro-węgierskiej nie wolno mu mięszać się do spraw wewnętrznych żadnej połowy państwa. Dr. Stransky usiłował zemścić się na hr. Gołuchowskim nibyto rzeczową krytyką polityki zagranicznej, opartą na zaściankowych plotkach *Narodnich Listów*. Minister spraw zagranicznych mógł z pewną ironią zauważyć, że nie warto odpowiadać na te dywagacye d-ra Stransky'ego.

Komitet ściślejszy konferencyi pokojowej dotąd nie wydał rezultatu. Pojawił się tylko nieco skomplikowany wniosek ugodowy prezydenta Fuchsa. Tymczasem inny przywódzca niemieckiego stronnictwa katolickiego, dr. Ebenhoch ogłasza dziś bardzo ciekawy artykuł w *Fremdenblacie*, świadczący, że to stronnictwo znacznie się zbliża do hr. Clary'ego. Ale najlepsze chęci i rady nie przydadzą się na nic, dopóki konserwatywne stronnictwa prawicy nie wystąpią uroczyście i czynnie przeciwko obstrukcyi, która de facto przeszkadza wszelkiej pozytywnej czynności parlamentu.

Rada państwa.

(Telegramy Przeglądu).

Wiedeń 6 listopada. Po trzygodzinnej mowie p. Uderżala zabrał głos p. Funke i oświadczył imieniem wszystkich stronnictw niemieckiej lewicy, że stronnictwa te nie chcą w obecnem stadyum wdawać się w obszerną debatę nad prowizoryum budżetowem, gdyż zależy im na rychłem załatwieniu tej sprawy, odkładają przeto dyskusyę nad niektóremi szczegółami tego przedłożenia na później.

P. dr. G r o s s wniósł o zamknięcie dyskusyi, co wywołało wrzawę na ławach młodoczechów. Wiceprezydent Lupul daje znak dzwonkiem. Z lewicy wołają: „Głosować, głosować!" Wiceprezydent kilkakrotnie prosi o spokój, wrzawa jednak trwa dalej. Tymczasem weszło do sali wielu posłów z prawicy.

Lewica woła znowu: „Głosować, głosować!" Gdy się wreszcie nieco uspokoiło, wiceprezydent przystępuje do głosowania i oświadcza, że wniosek został odrzucony. Protesty z lewicy, która domaga się stwierdzenia stosunku głosów. Wiceprezydent wśród wielkiego niepokoju w Izbie stwierdza, że zamknięcie dyskusyi odrzucono 104 głosami przeciw 95. Huczne oklaski u młodoczechów, wrzawa na lewicy.

Gdy wreszcie hałas ucichł, zabrał głos p. S k a l a. Mówca przyłączył się do protestu Stranskiego, z powodu, że nie wniesiono dotychczas wszystkich przedłożeń budżetowych i rozwodził się nad stosunkami na Morawie, gdzie Niemcy, tworzący ozwartą część ludności, panują nad większością słowiańską. Także armia w Austryi nie jest niemiecką, tylko austryacką, gdyż większość jej stanowią żołnierze nie-niemieckiego pochodzenia. W interesie armii mówca prosi ministra wojny o bezzwłoczne wydanie rozkazu, ażeby rezerwiści na zgromadzeniach kontrolnych zgłaszać się mogli w języku ojczystym. Dopóki narodowi czeskiemu nie zostanie wymierzoną sprawiedliwość, dopóty Czesi temu rządowi odmówią poparcia w sprawach najważniejszych, w tych nawet, które się uznaje jako konieczność państwową. (Oklaski z ław młodoczechów).

Na tem obrady przerwano i przystąpiono do omówienia postawionego na ostatniem posiedzeniu wniosku nagłego młodoczecha Szwarca w sprawie reformy ustawodawstwa dla ochrony małoletnich dzieci. P. Szwarc uzasadniał swój wniosek, wskazując na odbyte świeżo w Wiedniu dwa procesy na ponurem tle maltretowania dzieci przez ich rodziców. Ochrona małoletnich jest w Austryi najgorszą, dla zaradzenia złemu należałoby upoważnić władze, aby mogły zażądać śledztwa, a w razie niebezpieczeństwa umieszczać taką nieszczęśliwą dziatwę w osobnych przytułkach. Na utrzymanie takich przytułków ratunkowych należałoby zapewnić odpowiednie fundusze. (Oklaski z ław młodoczechów).

P. M e n g e r zaproponował, aby wniosek Szwarca bez dalszej dyskusyi przekazano komisyi prawniczej i uznał również konieczność reformy ustawodawstwa w tym kierunku. Po krótkiej dyskusyi nagłość wniosku Szwarca i wniosek Mengera jednomyślnie przyjęto.

Przy końcu posiedzenia pp. Stapiński i towarzysze wnieśli interpelacyę w sprawie wyborów do Rad powiatowych w Galicyi.

Następne posiedzenie dziś o godzinie 11 przed południem.

Wiedeń 6 grudnia. Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy, na którem Polacy gorąco przemawiali za akcyą ugodową.

Wiedeń 6 grudnia. Wczoraj wydano komunikat o przebiegu akcyi ugodowej pomiędzy Czechami a Niemcami. Powiedziano w nim, że wczorajsze posiedzenie podkomitetu pozostało bezowocnem. Wieczorem odbyły się wspólne narady komitetu wykonawczego prawicy i konferencyi prezesów lewicy. Przemawiali między innymi Baernreither, Lueger, Dzieduszycki, Povsze i Fuchs. Baernreither proponował zawieszenie obstrukcyi aż do wyniku konferencyi niemieckich i czeskich reprezentantów z Czech i Morawii, którąby się miała odbyć w styczniu 1900 roku. Zadaniem tej konferencyi byłoby stworzenie podstaw do przywrócenia narodowego pokoju w tych krajach. Zaś konferencya prezesów lewicy miałaby przy tem zadanie wpłynąć na reprezentantów niemieckich, ażeby zaprowadzono wewnętrzny język urzędowy czeski pod warunkiem, że cały kompleks niemiecko czeskich kwestyj spornych co do Czech i Moraw zgodnie zostanie rozwiązany.

Lueger wniósł, ażeby ze względu na obustronną skłonność do układów ugodowych, poprosić klub czeski, aby zawiesił obstrukcyę. Dzieduszycki domagał się, aby natychmiast przywrócono stan rzeczy z przed zniesienia rozporządzeń językowych, za co Niemcom przyrzekłoby się spełnienie w oznaczonym czasie pewnych żądań, któreby postawili, tak, iż gdyby ich nie dotrzymano, Czesi musieliby utracić wewnętrzny język urzędowy czeski. Povsze wniósł, ażeby wobec gotowości ze strony Niemców po przywróceniu wewnętrznego języka urzędowego czeskiego, poprzeć żądanie zawieszenia obstrukcyi ze strony Czechów. Nadto natychmiast należałoby wybrać komitet z obu stron celem odpowiednich rokowań z rządem. Nakoniec należałoby w Izbie postawić wniosek nagły o bezzwłoczny wybór komisyi językowej, celem wypracowania projektu powszechnej austryackiej ustawy językowej. — Wniosek Fuchsa jest już znany.

Ze strony reprezentantów lewicy oświadczono, że wnioski Povszego, Fuchsa i Dzieduszyckiego są niemożliwe do przyjęcia, a ze strony prawicy powiedziano to samo o wnioskach Baernreithera, Luegera i również Dzieduszyckiego. Z prawicy oświadczono się przeciw głosowaniu klubami, jak to proponowano na lewicy, wobec czego nie głosowano wcale.

Jaworski zamknął posiedzenie, wyrażając jedynie życzenie, aby jak najrychlej przyszło do układów pomiędzy reprezentantami czeskiej i niemieckiej narodowości.

Konferencya przewodniczących lewicy odbyła przed tem posiedzeniem i podczas niego kilkakrotne narady co do spraw taktycznych i rzeczowych, przyczem okazała się zupełna zgodność stronnictw lewicy.

Wiedeń 6 grudnia. Komisya dla rewizyi §. 14go odbyła przed południem posiedzenie. Obecny był także minister sprawiedliwości Kindinger. Przy głosowaniu nad zasadniczą kwestyą co do zupełnego skreślenia tego paragrafu, 13 głosów oddano przeciw skreśleniu, a 12 za skreśleniem. Komisya odrzuciła również wnioski Roschmanna, Zallingera, jakoteż wniosek subkomitetu P. R u s s zażądał reasumcyi głosowania nad zasadniczą kwestyą skreślenia §. 14go, a p. Zallinger wniósł reasumcyę głosowania wogóle. Komisya znaczną większością do tych żądań się przychyliła.

Przy głosowaniu powtórnem 20 głosami przeciw 12 uchwalono zupełne skreślenie § 14. Za skreśleniem głosowali socyaliści, partya niemiecko-postępowa, młodoczesi, klub południowo-słowiański i niemiecko-narodowcy — przeciw skreśleniu Polacy, katolicka partya

Krok w życiu

przez

Kazimierę Wiczkowską.

Zmrok. W gabinecie na biurku świeci się lampa przysłonięta abażurem. Łagodne jej światło pada na postać kobiecą, pochyloną nad kartką papieru listowego i zapełniającą ją szybkiem, energicznem pismem.

Twarz kobiety piękna, blada, poważna. Ciemne włosy, rozdzielone nad czołem gładko, czynią ją starszą, niż jest w istocie. W sukni czarnej, prostej, bez żadnych ozdób, widać brak pretensyi i wszelkiej kokieteryi. Słowem: postać spokojna i surowa.

„...Zresztą, to nie ta Ludka co dawniej — pisze dalej — zmienia się z dniem każdym i coraz ładniejsza i bardziej kochana. Zdrowie jej lepsze, ale przecież nie całkiem dobre, przytem ta jej nadmierna wrażliwość i uczuciowość psuje wszystko. Ataku nerwowego od tej pory chwała Bogu nie było, ale takie to delikatne, takie wątłe. Pan już jej dawno nie widział, trzy miesiące, prawda? Więc Pan jako ojciec sam najlepiej osądzi za parę tygodni, czy jest zmiana na lepsze. A jaka się robi podobna do Klarusi!..."

W tem miejscu wzrok piszącej pada mimowoli na fotografię stojącą na biurku. Zamyśla się

— Mój Boże! wszak to już drugi rok idzie od śmierci Klary... Jak ten czas leci!

Drgnęła. W cichem pomieszkaniu rozległ się nagle głos naciśniętego dzwonka. Po chwili służąca weszła z zapytaniem:

— Proszę pani, pan Torski przyjechał. Pyta się czy pani przyjmie.

— Prosić — odrzekła, powstając.

Twarz jej blada, zbladła o ton jeszcze — zresztą zupełnie spokojna podeszła ku wchodzącemu mężczyźnie.

— Witam pana — rzekła dźwięcznym, trochę niskim głosem, w którym jednak było wiele ciepła — pamięta pan o dawnych znajomych. Dawnośmy się nie widzieli,

— Rok — odpowiedział, całując podaną rękę — rok co do godziny... Pamięta pani, rok temu, 27 marca, o tej samej porze?

— Pamiętam. Ale niechże pan siada... A może przejdziemy do salonu? Każę tam wnieść światło.

— I poco? czy tu nie dobrze?

— Więc niechże pan siada...

— Ale chcę naprzód widzieć panią, przecie tak się stęskniłem.. Pozwoli pani? — spytał, zdejmując abażur z lampy — zawsze ta sama, zawsze taka śliczna — mówił, patrząc na nią z nieopisanym wyrazem uczucia w twarzy i w głosie.

A ona zmieszana odwracała głowę, lecz była piękną rzeczywiście. Słuszna, trochę szczupła, ale majestatyczna w ruchach i w sposobie trzymania głowy, dumnie. Posągowa w swej skromnej sukni.

— Zawsze piękna.. kończył szeptem, ujmując jej rękę — ale czy zawsze jednako niedobra?

Łagodnie wycofała swą rękę z uścisku i usiadła w fotelu, mówiąc:

— Pan mnie żenuje, doprawdy. Niechże pan będzie grzeczny i usiądzie, pomówimy spokojnie..

— Dobrze; będę grzecznym, usiądę, ale spokojnym nie będę, dopóki się nie dowiem.. Panno Malwino, pani taka weredyczka i chciałaby, żebym grał komedyę? I poco? Zresztą ja nie potrafię. Pani mi każe siadać, być grzecznym — mówił, zapalając się stopniowo — gdy chodzi o los całego życia. Pani wie dobrze, z czem przychodzę... Panno Malwino, czy nie dość? Zdaje mi się, że to po raz trzeci oświadczam się pani — uśmiechnął się z goryczą — zawsze było nie w porę. Raz trafiłem na wątpliwości, na brak zaufania do mej osoby, kazano mi czekać... Drugi raz, było to po śmierci pani Klary. Powiedziała mi pani: Straciłam jedyną, ukochaną przyjaciółkę, szaleję z bólu, czekaj pan, później... Czekałem rok. Teraz przychodzę znowu, wierny jak pies, stęskniony i zakochany bez pamięci i doprawdy nie wiem za co? Odrobiny uczucia nie okazała mi pani nigdy... Mniejsza o to. Przychodzę i pytam panią i błagam: czy chce pani być moją żoną?

Twarz panny Malwiny pociemniała.

— Pan zawsze jednaki — rzekła, nie podnosząc oczu — zawsze taki gwałtowny...

— Czy to żarty, panno Malwino? Gwałtowny? ja? A zresztą trudno, takim mnie Bóg stworzył, ślamazarnym nie byłem i nie będę. A że się niecierpliwię, to cóż dziwnego?...

Nastała chwila milczenia. Nakoniec ona podniosła swoje spokojne czarne oczy i spojrzała na siedzącego naprzeciw. Był młody, w jej wieku może, może młodszy. Bardzo sympatyczny z tem wysokiem, uczciwem czołem i ze swemi gorejącemi oczyma. Wzrostem przewyższał ją jeszcze, zbudowany atletycznie. Znała nawskroś tę gwałtowną naturę, to serce bijące dla niej tak silnie i wiernie.

— Ja panu sprzyjam bardzo — zaczęła, opanowawszy pierwsze wzruszenie — inaczej nie byłabym przecież powiedziała wtedy: wróć pan (tu on nachylił się do jej ręki, ale uspokoiła go gestem) tak, mogę to śmiało powiedzieć, że ze wszystkich mężczyzn, których w swem życiu spotkałam, pan jeden nie byłeś mi obojętnym — spuściła oczy — i wdzięczną jestem panu za to uczucie dla mnie, ale..

— Moja ukochana pani, tu nie ma już „ale", ja nie chcę dalej nic słyszeć...

— Musi pan. Będę z panem szczerą jak na spowiedzi i tak być musi. Panie Witołdzie, — tylko niech się pan nie irytuje — ja poniekąd nie jestem zupełnie wolną...

Ale on się nie irytował, tylko wszystka krew z twarzy uciekła mu do serca i spytał głosem jak gdyby dochodzącym z oddali:

— Jakto?

— Zaraz panu opowiem. Pan wie, że Klara miała córeczkę.... Ta dziewczynka jest u mnie.

Nastała pauza, ale on nic jeszcze nie rozumiał.

— To dziecko — mówiła dalej — kocham ogromnie. Klarunia chorowała ciągle i ciągle wyjeżdżała, ja tę maleńką wychowałam prawie sama. Dziecko ogromnie delikatne i nerwowe. Teraz Ludka ma jedenaście lat i jest u mnie. Śliwiński ciągle w podróży... Pan wie przecie, że jego interesa są tego rodzaju... Ludka mnie kocha jak matkę, i nie wiem, trudno byłoby się nam rozłączyć. Przytem ona jest tak egzaltowana, nie wiem jakby się skończyć mogło...

— Ale nacóż się pani z nią rozłączać? Czyż pani może przypuszczać, że ja wymagałbym tego? To dziecko może być i mojem.

— A ojciec?

Po tych słowach nastała cisza. Po chwili Torski zerwał się z miejsca i począł chodzić szybko po gabinecie tam i napowrót.

Nagle stanął przed nią i uderzywszy ręką w czoło zawołał:

— Jakiż ze mnie głupiec! A więc to ukartowane! Wychodzi pani za Śliwińskiego... A ja błazen!

Tu zaśmiał się dziko i założywszy ręce na piersiach, mówił gwałtownie:

— Naco to ubierać? Wychodzi pani za Śliwińskiego i kwita. Mniejsza z tem, że to człowiek prosty, z innego materyału, że pani nie zrozumie, ale bogacz. Powiadają milioner! podczas gdy Torski...

Tu jednak panna Malwina powstała szybko i zbliżając się ku niemu blada z trzęsącemi usty, rzekła szeptem prawie:

— Cicho! nie wolno mnie obrażać! Ja nie kłamię... Trzeba być ślepym, aby nie widzieć, że ja... pana kocham!

On się wstrząsł i nagle nie wiedząc, co czyni, pochwycił ją w objęcia. Z powodu tylu wzruszeń stracił panowanie nad sobą. Za blisko stała i była mu zbyt drogą. Pochwycił i począł pocałunkami okrywać jej włosy, oczy i usta...

Stało się to tak nagle, że się nie mogła obronić. Zresztą może nie chciała... Może to serce, zawsze bezinteresownie oddane, zapragnęło nakoniec jakiejś cząsteczki szczęścia dla siebie, może i ją, tę surową dotąd, ogień ogarnął, może...

W dziesięć minut potem Witołd, pijany szczęściem, zbiegał ze schodów. Zastrzegła sobie wprawdzie termin do jutra, ale on wiedział już, jakiego to rodzaju będzie odpowiedź.

Po jego wyjściu panna Malwina długo stała na tem samem miejscu, nie mogąc przyjść do siebie.

A więc stało się; będzie należała do niego..

Była wzburzona i nieprzytomna — ona, tak spokojna zazwyczaj. Pulsa biły jej silnie, ręce drżały, ale czuła się niewypowiedzianie szczęśliwą.

W poczuciu tego szczęścia zapomniała o Ludce, o Śliwińskim, o wszystkiem...

Nagle jakiś dziwny szmer doszedł jej uszu: szmer w przyległym pokoju. Kto to mógł być? Ludka miała powrócić z boną do

ludowa i szlachta feudalna. Następnie głosowano nad tem, który z wniosków za skreśleniem § 14 przyjąć jako podstawę rozprawy szczegółowej i oświadczono się za wnioskiem Kaisera Roschmanna i Stransky'ego, odrzucono zaś wniosek Daszyńskiego.

Na wniosek Kaisera uchwalono potem nie przystępując do rozprawy szczegółowej, odrazu wybrać referenta. Wybór padał kolejno na pp. Funkego, Pergelta i Russa, żaden z nich jednak nie chciał go przyjąć. Wreszcie wybrano referentem p. Kaisera, który wybór przyjął. P. Zallinger zgłosił swój wniosek jako wotum mniejszości, tak samo p. Grabmayr, zaś p. Roschman zgłosił swój wniosek jako wniosek ewentualny.

Wiedeń 6 grudnia. Na posiedzeniu komisyi podatkowej, które się wczoraj odbyło, przyjęto po dłuższej dyskusyi wniosek posłów Steinwendera, Kaisera i Franciszka Hoffmana, ażeby § 125 ustawy o bezpośrednich podatkach osobistych rozszerzyć w tym duchu, iżby wolnemi od wszelkiego podatku rentowego były listy zastawne krajowych instytucyi hipotecznych, jak również innych nieobliczonych na zysk hipotecznych zakładów a także obligacye, wydawane przez instytucye krajowe na podstawie poręczonych pożyczek. Również uchwalono dodatkowy wniosek posła Jaxa, iż ustawa ta ma wejść w życie 1 lipca 1900 r.

Wiedeń 6 grudnia. Komisya kolejowa na wczorajszem posiedzeniu, które się odbyło w obecności ministra kolejowego Witteka, przyjęła sprawozdanie o międzynarodowej umowie, zawartej w Paryżu dnia 16 czerwca 1898 r., która dodatkowo do umów o kolejowym ruchu frachtowym z dnia 14 października 1890 zaprowadza niektóre nowe postanowienia. Referentowi Kolischerowi imieniem komisyi poseł Kaftan, a imieniem rządu minister Wittek wyrazili podziękowanie za doskonały referat.

Zaprzysiężenie

dra Małachowskiego i p. Michalskiego.

Wczoraj po południu na specyalnem posiedzeniu Rady m. Lwowa złożyli przysięgę na sześcioletni okres swego urzędowania prezydent i pierwszy wiceprezydent miasta. Wielka sala ratuszowa była efektownie udekorowana, galerye przepełnione publicznością obojga płci. Gdy po godzinie 4-ej przybył do ratusza p. Namiestnik wraz z szefem biura prezydyalnego Namiestnictwa, radzcą dworu p. Mauthnerem, „Harmonia" zebrana przed bramą wjazdową powitała go fanfarą. U wejścia do sali ratuszowej powitali reprezentantów rządu: dr. Małachowski i p. Michalski z sekretarzem prezydyalnym p. Dziubińskim, oraz kilku delegatów Rady. Radni stawili się bardzo licznie, ubrani przeważnie w bogate i piękne kontusze; bodaj najpiękniejszym był strój polski p. dra Małachowskiego z aksamitu „electric" z pąsowymi wylotami, ślicznie mieniącym się złocistym, adamaszkowej roboty żupanem; bogaty i misternie wyszywany pas, żółte safianowe buty i piękna karabela z rękojeścią ze słoniowej kości dopełniały tego świetnego stroju, a podnosił jego wdzięk jeszcze złoty łańcuch z herbem m. Lwowa, jako insygnium władzy prezydenckiej.

P. **Namiestnik** zanim odebrał przysięgę dra Małachowskiego, powitał serdecznie prezydenta i całą reprezentacyę miasta i złożył życzenie jak najpomyślniejszej działalności. Wspomniał przytem o zgonie śp. dra Smolki, tego męża, który — jak rzekł p. namiestnik — dla działaczy publicznych był bardzo pięknym wzorem i niewątpliwie będzie przyświecać także i nowej reprezentacyi m. Lwowa. Obejmujecie panowie — mówił p. Namiestnik dalej — rządy miasta w trudnych chwilach; jestem pewien, że dołożycie wszelkich starań, aby to, co jest złe, usunąć, i będziecie dążyć do rozwoju moralnego i materyalnego, oraz podniesienia oświaty stolicy tego drogiego naszego kraju. Bądźcie zaś panowie pewni, że możecie liczyć na poparcie jak najżyczliwsze i jak najtroskliwsze z mojej strony Życzę więc Panom, aby wasza działalność była skuteczna i szczęśliwa.

Potem odebrał p. Namiestnik od p. dra Małachowskiego przysięgę na wierność Monarsze. P. dr. **Małachowski** w odpowiedzi prosił p. Namiestnika, ażeby zanim on sam będzie mógł złożyć u stóp Tronu wyrazy wdzięczności i miłości, — ażeby p. Namiestnik był tłómaczem uczuć, jakiem jest przepełnione serce jego. Dziękował dalej p. Namiestnikowi za przybycie, za odebranie przysięgi, za przychylny wniosek o zatwierdzenie jego wyboru, wreszcie za wszystko, co p. Namiestnik zrobił dla dobra miasta, z czego p. Małachowski podnosi bodaj sprawę szkoły kadetów i szkoły handlowej, za których poparcie p. Namiestnikowi dziękując. prosił nadal o popieranie spraw miejskich ogólnej natury, jakoteż tych, które w Wiedniu wyczekują załatwienia. Przemówienie swoje zakończył dr. Małachowski okrzykiem na cześć Cesarza, a radni po trzykroć okrzyk ten powtórzyli.

Następnie p. Namiestnik uścinąwszy serdecznie dłoń p. prezydenta, opuścił salę ratuszową, a „Harmonia" zagrała znów na pożegnanie go.

Potem dr. Małachowski, wróciwszy do sali, przemówił jeszcze do radnych, dziękując im jakoteż wyborcom za ponowny wybór. Zaznaczył, że przy programie działalności, wygłoszonym przy pożegnaniu starej Rady, jakoteż przy powitaniu nowej i po ogłoszeniu wyniku wyboru prezydenta miasta, będzie nadal obstawał, a więc pragnie prowadzić roboty miejskie już zaczęte, że w programie tym nie ma dzisiaj nic do zmienienia, ani nic do usunięcia z niego, a to tem bardziej, że Rada i wyborcy program ten uznają. Gdy owe dzieła rozpoczęte, t. j. wodociągi, rzeźnia, teatr i centrala oświetlenia elektrycznego skończą się — skończą się na chlubę miasta i imienia polskiego, bo pracują koło nich siły prawie wyłącznie nasze, krajowe.

Zwracając się do nowego pierwszego wiceprezydenta miasta, p. Michalskiego, zaznaczył dr. Małachowski, że p. Michalski już dwudziesty rok należy do Reprezentacyi miasta Lwowa i służył miastu zawsze wiernie i z przykładną gorliwością. Podniósł dalej, że pomoc w pracy, jakiej doznawał od p. Michalskiego była zawsze dzielną i uczciwą. Nie ujmując więc w niczem jego poprzednikom, serdecznie p. prezydent winszował p. Michalskiemu, iż został pierwszym wiceprezydentem, dziękował mu za niezmordowaną pracę i oświadczył, że praca ta sprawiła, iż p. Michalski stał się dla mówcy nietylko niezmiernej wagi podporą w ciężkich obowiązkach prezydenta, ale i jego serdecznym przyjacielem. Zaznaczył wreszcie dr. Małachowski, że zamierza powierzyć p. Michalskiemu dział budownictwa, w którym on już od lat wielu pracuje, ma przeto p. prezydent nadzieję, że dział ten będzie sprawowany w najlepszym interesie gminy i jej mieszkańców, a zwłaszcza, że nie będzie się prowadziło na jednem miejscu kilkakrotnie jednych i tych samych prac.

P. **Michalski** w odpowiedzi zapewnił, że będzie się starał ze wszystkich sił popierać prezydenta i zasłużyć na jego bezwzględne zaufanie, będzie stał na straży powagi i niezawisłości Reprezentacyi miasta, a zakończył życzeniem, aby duch zgody i wyrozumiałości, który przejmował zawsze Reprezentacyę, panował i nadal w tej sali obrad ojców miasta.

Tak się odbyła wczorajsza uroczystość zaprzysiężenia dwóch pierwszych naczelników miasta. Uroczystość ta i jej ton serdeczny, a zwłaszcza ton, w jakim p. namiestnik przemawiał, przekonała bardzo dowodnie, że pomiędzy reprezentantem Monarchy a sternikami spraw miejskich panują jak najlepsze, a dla interesów gminy jak najpomyślniejsze stosunki, a w szczególności, że prezydent dr. Małachowski cieszy się zupełnem zaufaniem Korony i jej w kraju naszym przedstawiciela.

Co i o czem piszą.

Jeden charakterystyczny epizod z rozpraw w Radzie państwa dał *Czasowi* sposobność do takich trafnych uwag:

Po jednej z ostatnich mów depnt. Schneidera na temat rytualnego morderstwa, zabrał głos p. Kareis, liberalny poseł drugiego okręgu wiedeńskiego i gorzko ubolewał nad podjudzaniem ludności chrześcijańskiej przeciw żydom Wówczas z ław antysemickich zawołał dep. Bielohlawek: „To trudno, panie, to jest wolność!" Nie mając przyjemności znać p. Bielohlavka, a wiedząc o nim tylko, że jest „Deutschmeistrem", czyli, że służył w wiedeńskim „pułku domowym" — nie umiemy osądzić, czy antesemicki poseł, przerywając p. Kareisowi, zdawał sobie sprawę, jak głęboką wypowiedział prawdę polityczną. Tak, to jest wolność, której błogie skutki teraz dopiero odczuwają ci, co przed laty świadomie pomięszali pojęcie wolności ze swawolą, aby z „wolności" stworzyć broń polityczną przeciw politycznemu, religijnemu i socyalnemu konserwatyzmowi.

Liberalizm zwyciężył w ciągu bieżącego wieku tak gruntownie na wszystkich polach, że nie bez pewnych pozorów słuszności zdawać się mogło, iż stronnictwa bądź religijnie, bądź ekonomicznie stojące w przeciwnym obozie skruszyć zdołają moc jego tylko przez zastosowanie jego własnej, wypróbowanej taktyki politycznej. Stąd dziwne i smutne zjawisko, rozgrywające się niemal w całej Europie przed naszemi oczami: stronnictwa antyliberalne chwytają się wszędzie starej liberalnej broni fanatyzowania ciemnych mas słowem i pismem, potęgują w nich zaszczepione w poprzedniem pokoleniu uczucia lekceważenia wszelkiej władzy, wszelkiej powagi, przeciw niemiłym jednostkom i partyom walczą czysto liberalną bronią dziennikarskiego teroryzmu, denuncyacyi, oszczerstwa! Tak, to jest wolność! Tylko, że kiedy po zwycięztwie liberalizmu przyszedł nań czas marazmu, a anty-liberalne hasła zyskały popularność utraconą w pierwszej połowie wieku, owa „wolność" zwróciła się przeciw swym twórcom. P. Bielohlavek ma niezaprzeczenie słuszność, ale nieświadomie przyznał, że taktyka jego stronnictwa jest na wskróś liberalną. Powtarza się to zjawisko, jak zaznaczyliśmy, wszędzie, a oddanie u nas starej taktyki ratuszowej tromtadracyi lwowskiej na usługi kierowników, dyametralnie z dawnym lwowskim liberalizmem sprzecznych, jest w tej mierze bardzo znamiennem!

A dalej, udowodniwszy przykładami, że liberalizm i jego zasady bankrutują wszędzie, nawet w Anglii i Ameryce, nie tylko w polityce, ale i dziedzinie ekonomicznej, *Czas* pisze:

Nie pomogą jednak ani żale ani rekryminacye liberalizmowi. Nie pomoże mu nic, jak długo stan średni, którego jest zawsze jeszcze politycznym programem, zamiast biadać nad „liberalną" taktyką przeciwnika, sam jej stanowczo w kąt nie rzuci. Gdyby ten stan średni, uzyskawszy już wszystkie polityczne prawa, stawszy się więc nieświadomie konserwatywnym, zwrócił się do mężów nauki po radę, jak się ma bronić przeciw swym przeciwnikom, z ust jednego z najbardziej liberalnych uczonych, z ust znanego socyologa Ludwika Steina usłyszałby następującą odpowiedź:

„Wykolejone życie socyalne w zakresie zachodnio-europejsko-amerykańskiej kultury wymaga stałych linii wytycznych, poważnego kierownictwa, by dotkliwie zwichniętą równowagę socyalną przywrócić, a w miejsce bolesnego społecznego rozdźwięku odzyskać błogi rytm socyalnego współpracownictwa. Oto postulat zasadniczy konserwatyzmu rozumnego, świadomego zarówno swego prawa do bytu, jak i celów swych dążeń... Jeśli konserwatyzm chce mieć znaczenie nietylko jako reprezentacya interesów pewnych, liczebnie wprawdzie słabych, za to znaczących swym wiekiem, tradycyą, solidarnością i wychowaniem warstw ludności, lecz także jako zasada życia, jako socyalne zapatrywanie na świat i życie ludzi nieuprzedzonych, a wytrawnych myślą, musi stanąć na tym właśnie gruncie. W interesie postępu musi konserwatyzm obstawać przy tem, by państwo powstrzymało szalone tempo społeczeństwa. Tempo postępu stało się wprost szalonem wskutek przewrotów technicznych i komunikacyjnych; brak nam oddechu. Pojęcia nasze kołują bez porządku, bez planu; brak nam harmonizujących imperatywów, brak kemendy w walce.."

Komu wolno nabywać ziemię

na Litwie, Wołyniu i Kijowszczyźnie.

W gazecie *Siewiernyj Kuryer* zamieszczono następujące objaśnienie przepisu, mocą którego pewnej kategoryi ludności w prowincyach zachodnich, pozbawionej od roku 1865 prawa nabywania ziemi, obecnie prawo to w pewnych granicach przywrócono. *Siewiernyj Kuryer* pisze:

„W maju r. b. pisma podały wiadomość o cesarskim rozkazie z dnia 4 marca b. r., które pozwala osobom polskiego pochodzenia i katolickiego wyznania, prowadzącym włościański tryb życia i osobiście trudniącym się rolnictwem, nabywać w kraju zachodnim własność ziemską, pod warunkiem, ażeby ogólny obszar gruntu, należącego do nabywcy, oraz nieoddzielnych członków jego rodziny, łącznie z gruntem nowo nabywanym, nie przenosił 60 dziesięcin (116 morgów)

„Niektóre pisma rosyjskie uważają ten rozkaz za nader ważny wyjątek z ukazu z dnia 10 grudnia 1865 roku; natomiast inne pisma wspominają o tym przepisie, jak gdyby o nowem ograniczeniu dla osób pochodzenia polskiego, a nie o wyjątku z pod ukazu grudniowego. Pisma te sądzą, jakoby rozkaz pozwalał włościanom pochodzenia polskiego i wyznania katolickiego nabywać ziemię w ilości nie przewyższającej 60 dziesięcin, gdy dawniej mogli nabywać ile chcieli, a zatem jest w tem ograniczenie.

„Ażeby dokładnie zrozumieć znaczenie tego rozkazu, należy uczynić rzut oka na postanowienia istniejące w tej mierze dotychczas. Wynika z nich co następuje:

Do roku 1865 osoby pochodzenia polskiego posiadały ogólno cywilne prawo nabywania ziemi; ograniczenie zaś tego prawa nastąpiło głównie na mocy ukazów z dnia 10 grudnia 1865 roku i z dnia 27 grudnia 1884 roku. Wszystkie inne postanowienia i rozporządzenia rządowe w tej dziedzinie są tylko wynikiem powyższych ukazów. Ograniczenie czyjegoś prawa nabywania ziemi w kraju zachodnim lub ograniczenie rozciągłości czyli zakresu tego prawa nie może być wytwarzane przez władze administracyjne tego kraju, ani też wyprowadzane z rozszerzającej interpretacyi prawa ograniczającego. Otóż ukaz z dnia 10 grudnia 1865 wytworzył ograniczenie wyłącznie co do szlachty i mieszczan pochodzenia polskiego, o włościanach zaś nie wspomniał wcale. Gdy więc w roku 1868 powstała kwestya, czy włościanie pochodzenia polskiego w kraju zachodnim mają prawo nabywania ziemi, wówczas ukazem z dnia 14 czerwca 1868 roku stanowczo wyjaśniono, iż ograniczenie z dnia 10 grudnia 1865 dotyczy jedynie Polaków-obywateli, zaś włościanie-Polacy zachowali ogólnocywilne prawo nabywania ziemi w kraju zachodnim. Z treści więc ukazów z roku 1865, 1868 i 1884, jako też ze wszystkich postanowień, ograniczających własność ziemską w kraju zachodnim, wynika, iż włościanie Polacy nie tylko nie byli pozbawieni prawa własności ziemskiej, lecz również nie podlegają żadnym ograniczeniom co do zakresu tego prawa.

Ukazy z dnia 4 lutego 1866 roku i z dnia 21 czerwca 1867 roku, dotyczące sposobów poświadczania, że nabywca nie podlega prawom ograniczającym, przepisują, ażeby nabywca przedstawiał specyalne świadectwo, iż należy do kategoryi osób, nie pozbawionych przez prawo możności nabywania ziemi w kraju zachodnim. Otóż w tych przepisach nie ma najmniejszej wskazówki, aby w takich świadectwach wymieniano, ile mianowicie dziesięcin wolno petentowi nabyć na własność w kraju zachodnim. Następnie zatwierdzone dnia 1 listopada 1886 roku zdanie komitetu ministrów postanawia: pozostawić jenerał gubernatorom oraz gubernatorom do ich własnego uznania, komu mają wydawać lub odmawiać takich świadectw.

Z postanowienia tego wynika również, że administracya w kraju zachodnim posiada władzę wydawania lub niewydawania świadectw na prawo kupna ziemi w kraju zachodnim, ale nie oznaczania ilości dziesięcin gruntu, mającego być nabytym.

Wprawdzie władze administracyjne i sądowe w kraju zachodnim tłómaczyły przytoczone powyżej ukazy w tym duchu, że włościanie Polacy mogą podlegać ograniczeniu co do ilości nabywanej ziemi do 60 dziesięcin, ale takie rozumienie ukazu nie zgadzało się ze ścisłem brzmieniem jego.

Więc z wyjaśnień autentycznych wynika niewątpliwie, że włościanie Polacy nie byli ograniczani ani w prawie nabywania ziemi w kraju zachodnim, ani w przestrzeni nabywanych gruntów. Ponieważ zaś prawo własności ziemskiej należy do nich na podstawie praw ogólno-cywilnych, przeto uchylenie przysługujących im tych praw może nastąpić nie inaczej, jak przez wydanie takiegoż ogólnego prawa, publicznie ogłoszonego. Wynika stąd, że wspomniane wyżej cyrkularze ministra spraw wewnętrznych do gubernatorów kraju zachodniego dotyczą nie włościan miejscowych, lecz osób innych stanów, mianowicie szlachty i mieszczan pochodzenia polskiego.

Otóż biorąc pod uwagę, że wszyscy mieszkańcy katolickiego wyznania w kraju zachodnim, którzy prowadzą włościański tryb życia i osobiście pracują na roli, niczem się nie różnią od miejscowych włościan-katolików, rząd uznał za właściwe poinformować gubernatorów, iż mogą wydawać świadectwa na kupno ziemi osobom tej kategoryi, lecz w ilości nie większej nad 60 dziesięcin, co zresztą gubernatorowie wyjątkowo mogli czynić i dawniej, na mocy przysługującego im prawa udzielania świadectw według własnego uznania.

Prawidłowość tego poglądu znajduje usprawiedliwienie przedewszystkiem w tym fakcie, że ukaz z d. 4 marca 1899 r. nie był podany do wiadomości publicznej, lecz zakomunikowany został okólnikiem gubernatorom. Stąd prosty wniosek, że nie jest on nowym ukazem, ograniczającym lub zmieniającym prawo dotychczasowe, lecz jest wyłącznie autentycznem wyjaśnieniem w sensie ulgowym postanowień obowiązujących. A ulga jest ta, że ukaz z dnia 4 marca 1899 r. wydany został w charakterze wyjątku z pod prawa d. 10 grudnia 1865 r., które dotyczyło, jak to już widzieliśmy, nie włościan, lecz wszystkiej szlachty i mieszczan pochodzenia polskiego, a zatem — rzecz jasna — i tych z pomiędzy nich, którzy prowadzą włościański tryb życia. W ukazie 24 marca b. r. nie powiedziano, że szlachcic lub mieszczanin nie ma prawa nabywać ziemi — powiedziano, że każdy może ją kupować, kto prowadzi włościański tryb życia.

Gal. akc. Bank hipoteczny.

Pod przewodnictwem wiceprezesa Rady nadzorczej p. Tchórznickiego odbyło się dziś nadzwyczajne walne zgromadzenie. Zagaiwszy obrady, uczcił wiceprezes **Tchórznicki** pamięć zmarłego onegdaj śp. Dra Franciszka Smolki i podniósł, że Bank hipoteczny miał ten zaszczyt, iż zmarły przez długi szereg lat był członkiem jego Rady nadzorczej, poświęcał mu wolne od zajęć parlamentarnych chwile i znacznie przyczynił się do jego rozwoju. Zgromadzeni wysłuchali tej mowy stojąc.

Następnie p. **Niezabitowski** imieniem Rady nadzorczej przedstawił wniosek o powiększenie kapitału akcyjnego o 1,400.000 zł. Wniosek ten motywuje Rada nadzorcza tem, że od roku 1893 wszystkie gałęzie czynności Banku hipotecznego wzrastają tak nagle, że pomimo dokonanych w ostatnich sześciu latach nowych emisyj kapitał akcyjny okazuje się za szczupły. I tak pożyczki hipoteczne wzrosły od roku 1892 z 30,868.700 zł. na 60 510.600 zł., również powiększył się portfel wekslowy z 5,534.000 zł. na 8,512 000 zł., a stan debitorów z 5,084 000 zł. na 10,337 000 zł. Nadto rozszerzyły się interesa Banku przez udział jego w przedsiębiorstwach przemysłowych, a Rada nadzorcza jest zdania, że obowiązkiem Banku jest nieść przemysłowi krajowemu życzliwą pomoc.

Radca dworu Dr. Edward **Podlewski** postawił wniosek, aby sprawę podwyższenia kapitału akcyjnego odroczyć aż do ukończenia rachunków za rok bieżący. P. **Schütz** zgadza się na powiększenie kapitału akcyjnego, sądzi jednak, że Zarząd Banku zaciąga niejako moralny obowiązek prowadzić interesa bankowe tak, aby akcyonaryusze i w przyszłości otrzymali dywidendę nie mniejszą od obecnej.

Wniosek odraczający p. Podlewskiego odrzucono wszystkimi głosami przeciw głosowi p. Podlewskiego i powzięto taką samą większością głosów następujące uchwały:

1. Powiększa się kapitał akcyjny Banku przez wydanie dalszych 7000 akcyj z kuponami, z których pierwszy jest płatny 1 go stycznia 1901, z 7 milionów na 8,400.000 złr.

2. Zastrzega się akcyonaryuszom prawo poboru nowych akcyj po cenie 280 złr. za sztukę, opró z stempla w kwocie 2 złr. 50 ct. w ten sposób, że na 5 starych akcyj przypada jedna nowa. Ułamki nie będą uwzględnione.

3. Prawo poboru może być wykonane tylko w czasie od 15 grudnia 1899 do 15 go stycznia 1900 i z tym dniem gaśnie. Za wpłaty poczynione przed dniem 2 stycznia bonifikować będzie Bank 6% odsetki, natomiast za wpłaty poczynione po dniu 2 do 15 go stycznia doliczać będzie Bank 6% odsetki.

4. Nadpłata (agio) 80 złr. od akcyj, razem zatem kwota 560 000 złr. wpłynąć ma do zwyczajnego funduszu rezerwowego z kwotą 420.000 złr., a do nadzwyczajnego funduszu rezerwowego z kwotą 140 000 złr.

† Dr. Franciszek Smolka.

Ostatnie dni swego pięknego żywota spędził sędziwy szermierz parlamentarny w swoim pokoju, którego już od miesiąca wcale nie opuszczał, chociaż się nie skarżył na żadną niedyspozycyę. Dopiero ubiegłego czwartku w nocy zachorował. W ten sam czwartek odbył się ślub jego wnuczki panny Maryi Smolkówny, córki sekretarza Akademii Umiejętności, z p. Karolem Ordą. Dziadek, będąc jeszcze zdrowym, pobłogosławił oblubieńców przed czterema tygodniami. Owego czwartku wieczorem, słuchał Smolka — jak codzień muzyki, a gdy mu wnuczka zagrała marsza Rakoczego, ożywił się nagle i zawołał „czuję, że we mnie płynie krew węgierska". Były to ostatnie słowa jego przed zgonem wygłoszone. Tego samego dnia w nocy zrobiło mu się słabo. Wezwany lekarz domowy, prof. Sobierański skonstatował pęknięcie naczyń krwionośnych w jelitach i częściowy paraliż ciała. Ratunku nie było żadnego i od tej chwili rozpoczęła się agonia cicha, bezkonwulsyjna, która w poniedziałek po południu skończyła się razem z życiem tego znakomitego męża.

Izba żałobna.

Zwłoki śp. Smolki złożono wczoraj na katafalku, a do domu żałoby ciągnęły przez cały dzień wczoraj nieprzebrane tłumy publiczności. Pokój, w którym złożono zwłoki, wybity jest cały czarnem suknem. Na katafalku ustawiona trumna metalowa, a w niej spoczywają zwłoki wielkiego starca. Nad głową wznosi się baldachim z wizerunkiem Matki Boskiej i Chrystusa na krzyżu. U stóp trumny przybita karta pogrzebowa, po obu stronach mnóstwo zieleni i świec płonących.

Głowa Smolki spoczywa na białej atłasowej poduszce. Patrząc z boku widzi się energicznie zarysowane linie profilu. Na twarzy rozlany wielki spokój, pełen majestatu, i zdawałoby się, że to twarz starca śpiącego, gdyby nie głęboko zapadłe oczy, na których śmierć wypisała swe piętno. Nad oczami siwe bujne brwi. Czoło wysokie, wypukłe, nad niem unoszą się siwe włosy, podczesane do góry, wargi okrywają siwe, sumiaste, te śliczne, podziwiane ogólnie wąsy. W ręce ma krzyżyk. Zwłoki przybrane w czarny kontusz. Naprzeciw katafalku ustawiono ołtarz, przy którym dziś i jutro odprawiać się będą modły. Celebrantem jest ks. kan. Stopczyński.

Hołd Koła polskiego.

Na poniedziałkowem nadzwyczajnem posiedzeniu Koła polskiego prezes jego p. **Jaworski** poświęcił śp. Smolce następujące wspomnienie:

„Szanowni i kochani koledzy! Zaprosiłem was na nadzwyczajne posiedzenie Koła polskiego, bo nadeszła smutna wieść o zgonie śp. Fr. Smolki — wieść, która serca wszystkich nas przepełnia bolem i żalem. Syt lat i sławy, schodzi do grobu mąż niepospolity, wyznawca i przedstawiciel wolności, prawdziwego konstytucyonalizmu i parlamentaryzmu. Schodzi do grobu w chwili, gdy ten parlamentaryzm, którego był uosobieniem, chyli się do upadku, schodzi do grobu jeden z tych. którzy stali u kolebki konstytucyjnego życia Austryi, który w gronie tych mężów był ozdobą, jeden z najznakomitszych, najzasłużeńszych. Od młodości do grobu żył, walczył, działał za prawa. za swobodę narodu i ojczyzny. On był twórcą konstytucyi i życia konstytucyjnego, a w historyi parlamentarnej Austryi wiecznie zapisaną będzie karta, gdy przewodniczył ustawodawczej pracy. gdy był kierownikiem, wzorem i mistrzem parlamentarnej pracy i parlamentarnego życia w Austryi. Z najgłębszym żalem żegnamy jednego z najdawniejszych członków Koła polskiego i oby każdy poseł, gdy wejdzie w progi tej Izby, stanął naprzód przed marmurowym posągiem Smolki, tam, na górze i przypomniał sobie wielkie zalety tego znakomitego męża: hart duszy, twarde stanie przy zasadach, z czem łączyła się największa słodycz i uprzejmość charakteru, i oby choć w części sprostał wielkiemu wzorowi. Cześć mu, niewygasła cześć pozostanie w sercach naszych dla Fr. Smolki."

Członkowie Koła wysłuchali, stojąc, przemowy swego prezesa i nagrodzili ją gromkimi oklaskami.

Hołd miasta Lwowa.

Wczoraj o godzinie 6 wieczorem odbyło się w sali posiedzeń magistratu zgromadzenie delegatów Rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta Małachowskiego, celem naradzenia się nad sposobem, w jaki miasto Lwów w pogrzebie śp. Smolki powinno wziąć udział. Uchwalono więc przedewszystkiem zwołać na dziś nadzwyczajne uroczyste posiedzenie Rady miejskiej, poświęcone wyłącznie pamięci zmarłego.

Przemawiać będzie tylko prezydent dr. Małachowski, a w sali ustawiony będzie biust Smolki. Dalej uchwalono wysłać imieniem Rady miejskiej pismo kondolencyjne do rodziny, niezależnie od kondolencyi, wyrażonej już przez prezydenta osobiście

W dzień pogrzebu świecić się będą latarnie, okryte żałobną krepą, na ulicach, któremi postępować będzie kondukt. Również wydaną zostanie odezwa do kupców, aby w tym czasie swoje sklepy pozamykali i do właścicieli domów, aby powywieszali flagi żałobne. Rada miejska złoży nadto srebrny wieniec na trumnie, a prezydent zaprosi wszystkich proboszczów, aby z bractwami kościelnemi wzięli udział w pogrzebie. Wreszcie utworzonym zostanie komitet dla utrzymywania porządku w czasie pochodu żałobnego.

Z powodu zgonu śp. Smolki jutro nie będzie zwyczajnego tygodniowego posiedzenia Rady miejskiej, a biura Magistratu będą od godziny ½ 11 zamknięte.

Pogrzeb.

Pogrzebem z polecenia Wydziału krajowego, zajmuje się w porozumieniu z rodziną zmarłego, dr. Ekielski, radzca prezydyalny Wydziału krajowego. Kondukt pogrzebowy wyruszy z domu żałoby przy ulicy Słowackiego l. 18 ulicami: Trzeciego Maja, Jagiellońską, Karola Ludwika, placami: Maryackim, Halickim i Bernardyńskim i ulicą Piekarską na cmentarz Łyczakowski, gdzie zwłoki złożone zostaną w grobowcu rodziny Smolków.

Wjazd pojazdów odbywać się będzie ulicą Jagiellońską i Trzeciego Maja, a wyjazd ulicą Marszałkowską.

Czytelnia akademicka uchwaliła prosić p. Ekielskiego, aby pozwolił młodzieży akademickiej nieść trumnę ze zwłokami od domu żałoby aż do grobu. Akademicy lwowscy, członkowie Czytelni, mają się stawić w komplecie na pogrzebie. Zamiast wieńców, złoży Czytelnia akademicka odpowiednią sumę na cele humanitarne.

Izbę poselską Rady państwa reprezentować będzie prezydent Fuchs z posłami Nitschem i Povschem. Prezydent Fuchs zamieszka we Lwowie u prezesa Towarzystwa kredytowego ziemskiego, p. dra Kraińskiego. Z Koła polskiego przybędą jako oficyalna deputacya pp. Dulęba, Lewicki, Weigel, a zamiast p. Dawida Abrahamowicza, b. minister p. Jędrzejowicz. Przybędzie też minister dla Galicyi dr. Chlędowski, mimo, że jest dość ciężko chory na nogę. Klub słowiański wysyła na pogrzeb p. Barwińskiego; klub polskich posłów ludowych p. Bojkę. Klub młodoczeski pp. Jandę, Horžicę, Leblocha, Skalę i Seicherta; jeden z nich wygłosi mowę pogrzebową; wiernokonstytucyjna szlachta hr. Wolkensteina; katolickie stronnictwo ludowe p. Zallingera; kancelarya Rady państwa archiwaryusza Kupkę. Wszyscy delegaci wyjechali z Wiednia dzisiaj o godzinie 8 mej rano pociągiem błyskawicznym w wagonie salonowym, dostarczonym przez kolej Północną.

Władze wojskowe będą na pogrzebie reprezentowane przez oficyalną deputacyę, złożoną z jednego jenerała i oficerów sztabowych wszystkich załogujących we Lwowie pułków.

Przed domem żałoby po wyniesieniu zwłok przemówi imieniem kraju marszałek hr. Badeni. Przemawiać też będzie dr. Małachowski, imieniem Koła polskiego dr. Weigel, jeden poseł czeski i jeden reprezentant młodzieży akademickiej.

Objawy czci i kondolencye.

Sędziwy wódz staroczechów dr. Władysław Rieger, nadesłał następujący telegram: „Przed pół wiekiem zbliżyliśmy się ze szlachetnym zmarłym w zgodnej pracy nad wolnością i dobrem narodów swoich. Odtąd pozostał Smolka wiernym przyjacielem moim i narodu czeskiego. Daj Boże, aby wzór tak wzniosły, przebudził wielu takich patryotów, na szczęście i chwałę waszą i naszą. *Rieger.*"

Były minister dr. Ziemiałkowski, druh parlamentarny zmarłego, nadesłał na ręce prof. Stan. Smolki następujący telegram: „Głęboko wzruszony wiadomością o śmierci pańskiego nigdy niezapomnianego ojca, a mego wysoko poważanego przyjaciela, proszę przyjąć wyrazy mego najserdeczniejszego współczucia. *Ziemiałkowski*".

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, zatelegrafował: „Racz pan przyjąć wyrazy najszczerszego współczucia z powodu zgonu nieodżałowanego ojca. *Agenor Gołuchowski*".

Nadeszły też telegramy od: Grona adwokatów warszawskich, komitetu wykonawczego czeskiego stronnictwa wolnomyślnego, wolnego

---

piero o 8-mej z lekcyi tańców, teraz zaś była ledwie siódma.

Wzięła lampę i podeszła z nią ku drzwiom, odchylając zwolna portyerę.

Lecz ledwie zajrzała, nogi się pod nią zachwiały; zebrała tyle siły, aby lampę postawić na najbliższej konsolce, poczem przypadła do otomany, stojącej w rogu pokoju.

Na otomanie zwinięta w kłębek leżała dziewczynka z rozburzonemi włosami i twarzą, nabrzękłą od płaczu. Oczy miała zamknięte i obiema rękami przyciskała silnie chusteczkę do ust. Całem ciałem wstrząsało suche, urywane łkanie, podobne do czkawki, które panna Malwina znała tak dobrze...

Był to atak sercowy.

— Ludka! co ci się stało, co ci kochanie?!

Pochwyciła ją w objęcia i poczęła tulić do siebie i okrywać pocałunkami, ale dziewczynka była nieprzytomną i łkała ciągle..

Wtedy rzuciła się do dzwonka i wchodzącej służącej krzyknęła rozpaczliwie:

— Lekarza! prędko! Ludka chora!

I jak błyskawica mignęła jej myśl: Ludka słyszała wszystko!...

* * *

Szary świt marcowego poranku przedostawał się przez zapuszczone rolety, gdy panna Malwina po długiej rozmowie z Ludką wyszła z sypialni Twarz miała bielszą od bielizny, oczy zaś podkrążone. Zbliżyła się do biurka i szybko, pewną ręką nakreśliła kilka słów, poczem zadzwoniła:

— Niech Jan odniesie zaraz ten list do hotelu Metropole i zostawi u portyera dla pana Torskiego.. Ale niech idzie zaraz.

Mówiła to zwykłym sobie, rozkazującym, spokojnym głosem, po wyjściu służącej jednak zachwiała się i padając na fotel, zakryła oczy dłońmi.

. . . .

Zjednoczenia niemieckiego, Feliksa hr. Vettera marszałka Morawy, wydziału filozoficznego uniwersytetu Jagiellońskiego, marszałka Górnej Austryi dra Ebenhocha, byłego ministra skarbu Kaizla i t. d. Rektor lwowskiego uniwersytetu dr. Abraham złożył kondolencyę osobiście, a wszystkie lwowskie towarzystwa akademickie przysłały pisma kondolencyjne.

Oprócz tego ciągle nadchodzą co chwila z rozmaitych stron Monarchii setki telegramów, pełnych najżywszej czci dla zmarłego. W Krakowie wywieszono z gmachu Magistratu chorągiew żałobną, a prezydent p. Friedlein przesłał rodzinie zmarłego telegram kondolencyjny; nadto postanowiła Rada m. Krakowa w odpowiedni sposób uczcić pamięć zmarłego.

Prezydyum Towarzystwa strzeleckiego we Lwowie z powodu śmierci śp. Franciszka Smolki, członka honorowego Towarzystwa, uchwaliło: 1) złożyć imieniem Towarzystwa rodzinie zmarłego kondolencyę; 2) złożyć wieniec na trumnie zmarłego; 3) wziąć gremialny udział w pogrzebie z insygniami Towarzystwa i sztandarem. Równocześnie zaprasza Prezydyum wszystkich członków do wzięcia jak najliczniejszego udziału w oddaniu ostatniej przysługi zmarłemu.

Wydział Izby adwokatów uchwalił wysłać pismo kondolencyjne do rodziny zmarłego, złożyć wieniec u zwłok i wziąć gremialny udział w obchodzie pogrzebowym, zaprasza przeto wszystkich członków Izby do uczestniczenia w pogrzebie.

Izba rękodzielnicza zaprasza korporacye rękodzielnicze ze sztandarami na pogrzeb śp. Franciszka Smolki. Zbiór w ratuszu we czwartek dnia 7 b. m. o godzinie 10 rano.

Artyści i artystki teatru hr. Skarbka złożyli wieniec u zwłok śp. dra Franciszka Smolki, również i p. Ludwik Heller, który wraz z całym personalem weźmie udział w pogrzebie. — Teatr na znak żałoby krajowej jutro zamknięty.

Gal. Kasa oszczędności we Lwowie zawiadamia, że jutro z powodu pogrzebu śp. Smolki biura jej będą zamknięte od godz. 11 do 12 w południe. Dyrekcya Kasy weźmie *in corpore* udział w pogrzebie.

Zakład narodowy im. Ossolińskich wywiesił na swym gmachu żałobną chorągiew i złożył u stóp katafalku piękny wieniec.

KRONIKA.

Lwów 6 grudnia.

Za duszę śp. dra Smolki odbędzie się w sobotę w archikatedrze łacińskiej nabożeństwo żałobne, urządzone staraniem Wydziału krajowego.

W dniu 8 grudnia jako w dniu święta tytularnego Kongregacyi Maryańskiej odbędzie się o godzinie 8 rano w kaplicy OO. Jezuitów uroczyste nabożeństwo połączone z Komunią św., po południu zaś odbędzie się walne zgromadzenie Kongregacyi Akademickiej w lokalu Czytelni katolickiej (Rynek 30).

Tego samego dnia w Czytelni katolickiej o godzinie 7 wieczór rozpocznie się walne zgromadzenie Tow. św. Wincentego á Paulo.

Dyrekcya Towarzystwa muzycznego zaprasza członków chóru mięszanego i orkiestry amatorskiej na próbę w sobotę 9 b. m. o godz. 7 wieczór.

Koncert na dochód Towarzystwa rygorozantów odbędzie się dnia 9 grudnia o godz. 8 wieczorem w sali Domu Narodnego.

Św. Mikołaj przybył do Lwowa wczoraj wieczorem na okazałym białym koniu. O godzinie 9tej rozpoczęła się tak silna zadymka, że ruch powozów, a zwłaszcza tramwaju elektrycznego, stał się wprost niemożliwym. Dzisiaj miasto wygląda całkowicie po zimowemu — puszysty śnieg pokrywa wszystko warstwą dość grubą, jak na początek zimy.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Ostatnie trzy wykłady prof. dr. Zubera z geologii ogólnej odbędą się nie w dniach zapowiedzianych programem, lecz we czwartek 7 go, we czwartek 14 go i w piątek 15-go bm. zawsze od 7 do 8 wieczór w sali fizykalnej, ul. Długosza.

Nowa wielka fundacya ma powstać w naszym kraju. Jak *Czas* donosi, zamierza p. hrabina Mierowa utworzyć ze swego majątku fundacyę dobroczynną, o czem już zawiadomiła hr. Clary'ego.

Kazimierz Tetmajer wygłosi odczyt swój o Kordyanie Słowackiego w piątek, gdyż dzisiaj sala ratuszowa zajęta jest z powodu manifestacyi żałobnej ze strony Rady miejskiej dla ś. p. Smolki. Początek odczytu w piątek o godz. ½ do 6-tej.

Poseł Brykczyński, zastępca członka Wydziału krajowego, ciężko zaniemógł.

Gr.-kat. probostwo w Dmytrowie otrzymał ks. Jan Bodnar, dotychczasowy gr.-kat. proboszcz w Podniestrzanach.

W Krakowie poświęcono i otwarto nowo zbudowaną rzeźnię dla trzody.

Odezwę do serc szlachetnych wydał komitet pań złoczowskich, zawiązany pod przewodnictwem pani Matyldy Roderowej w celu urządzenia w styczniu r. 1900 zabawy z tombolą na rzecz bursy im. Kościuszki dla ubogiej katolickiej młodzieży szkolnej, prosząc o fanty lub dary w gotówce na ten cel. Przyjmuje je do końca grudnia p. Matylda Roderowa w Złoczowie.

Konkursy rozpisuje: Magistrat w Sądowej Wiszni na posadę weterynarza miejskiego z płacą roczną 800 zł. i dwoma pięcioletniemi dodatkami służbowymi po 50 zł. Termin do 31 bm. — Rady szkolne okręgowe w Dobromilu i Horodence na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 3 stycznia.

Bezpieczeństwo we Lwowie. Rozkopane dla położenia rur wodociągowych rowy są niestety ciągle powodem przykrych i niebezpiecznych wypadków. Minionej nocy na ul. Zamarstynowskiej tuż koło mostu kolejowego dorożka dwukonna wpadła w taki rów, bo nie było tam ani ogrodzenia, ani światła, ani strażnika. Konie, spadłszy w rów, [illegible] siły się [illegible] niebezpieczeństwa [illegible].

Egzekutorowie podatkowi. Deputacya egzekutorów podatkowych z Galicyi, z łona stowarzyszenia „Samopomoc" pod przewodnictwem p. Kwiryniego była onegdaj u kierownika ministerstwa skarbu p. Kniaziołuckiego i przedłożyła mu petycyę w sprawie polepszenia bytu egzekutorów. Dr. Kniaziołucki oświadczył, że o ile stan finansów na to pozwoli, rząd w roku 1900 stabilizacyę i regulacyę płac egzekutorów przedsięweźmie.

Budżet miejski. Magistrat miasta Lwowa podał do powszechnej wiadomości, że w myśl §. 80 statutu gminnego, budżety gminy m. Lwowa, tudzież funduszów gminnych i zakładów, na rok 1900 są wyłożone do przejrzenia dla członków gminy w biurze I departamentu Magistratu (ratusz II p.) codziennie, od godziny 8 do 12 przed południem.

Pogotowie Tow. ratunkowego udzieliło w minionym listopadzie swej pomocy 230 razy; rany darte i tłuczone, jakoteż cięte, t. j. same takie, które powstały przy bójkach karczemnych, były i tym razem głównym przedmiotem troski tej instytucyi.

Z Gorlic nam piszą: Dnia 2 grudnia odbyło się poświęcenie i uroczyste otwarcie jubileuszowego szpitala w Gorlicach, który stanął staraniem Rady powiatowej przy pomocy licznych ofiar prywatnych. Gmach prezentuje się wspaniale, a jego wewnętrzne urządzenie odpowiada najnowszym wymaganiom. Poświęcenia dopełnił w asystencyi proboszcza ks. Sosa ks. dziekan Pelz, który w pięknej przemowie wskazał doniosłość tej fundacyi i jej znaczenie dla powiatu i okolicy. Marszałek powiatu p. dr. Sczaniecki oddał następnie szpital właściwemu zarządowi i Siostrom Miłosierdzia, a p. W. Michałowski, starosta, podziękował za wspaniałą fundacyę jubileuszową i wzniósł okrzyk na cześć Najj. Pana, który obecni z zapałem powtórzyli.

Powiesił się na żłobie w stajni domu pod l. 72 przy ul. Gródeckiej 21-letni zarobnik Kazimierz Basylak ze Lwowa. Powody nieznane.

W sprawie loteryi Salezyańskiej otrzymujemy następujące pismo: Zaledwie zmogliśmy niezliczone trudności, jakie stały nam na przeszkodzie do budowy Domu X. Bosco dla osieroconych chłopców i kościoła N. Maryi Panny Wspomożenia Wiernych, zaledwie dzieło nasze, dzięki ofiarności kraju i jego obywateli, z fundamentów wznosić się poczęło, a już znaleźli się ludzie, którzy szerzeniem krzywdzących nas pogłosek, pracy naszej zaszkodzić usiłują. Niechęć ta tem trudniejszą jest do zrozumienia, że każdy, kto się tem interesuje, zbiór fantów na loteryę naszą przeznaczonych w Oświęcimiu oglądać może i każdemu chętnie dajemy sposobność, aby o postępie dzieła, podjętego w imię miłości bliźniego, naocznie i dowodnie mógł się przekonać. Co więcej, półmilionowy zbiór fantów naszych wzbogacony został tak cennemi wygranemi, jak elegancki samochód na cztery osoby wartości 10 000 koron, karety, bryczki, konie, fonografy, kosztowne fortepiany, cenne biżuterye z brylantami i t. d. Przedmioty te są częścią zakupione, częścią też pochodzą z ofiarności dziełu naszemu życzliwych osób i prosimy też o dalsze przysyłanie fantów pod naszym adresem do Oświęcimia, bo uroczyście i sumiennie zapewnić możemy, że loterya powyższa stosownie do ogłoszonego programu się odbędzie i nie wątpimy ani na chwilę, że trud, podjęty przez nas dla dobra maluczkich a opuszczonych, już w najbliższej generacyi plon szlachetny wyda.

XX. Salezyanie.

Ze Złoczowa nam piszą: Dnia 3-go b. m. urządzały panie nasze na cele dobroczynne wieczór muzykalny z łaskawym współudziałem akademików lwowskich. Nader obfity program wieczorku wykonany został przeważnie siłami miejscowemi, chór akademicki odśpiewał prześlicznych kilka utworów, a szczególny aplauz zyskała p. Gluziúskiego gra na skrzypcach, jakoteż deklamacya z „Konrada Wallenroda" panny Przedzimirskiej i występ p. Splindera. Rezultat wieczorku był świetny, za co wszyscy, którzy się do tego przyczynili, niechaj serdeczną przyjmą podziękę.

Z Kopyczyniec nam piszą: Z powodu obsadzenia tutejszego probostwa wyjechał w tych dniach z Kopyczyniec administrator parafii ks. Jan Stojak. Choć ciężkie tu były jego obowiązki z powodu anormalnych stosunków, jakie u nas zastał, mimo to swoją zacnością, prawością charakteru, a szczególnie gorliwą pracą w parafii, przytem zaś taktownem postępowaniem potrafił nietylko uspokoić zwaśnionych i waśniących, ale i zjednał sobie serca wszystkich, czego najlepszym dowodem żal, z jakim go żegnali tak inteligencya, jak mieszczanie i lud wiejski, a nawet ci, co przeciw niemu niesłusznie walczyli, dziś swój błąd uznawszy, choć nieco za późno, z czcią go wspominają. Żegnając z prawdziwym żalem ks. Stojaka, życzymy mu, aby na nowej posadzie zjednał sobie także tak, jak tu, serca parafian.

Zmarli. We Lwowie Tekla Eljasiewiczowa, żona zastępcy naczelnika miejskiej straży pożarnej.

Stan powietrza T. o g. 7 rano —1, w poł. —1 B. Bar. 751. Nieruchomy. Pogoda.

Przed rautem.

— Idziemy dziś do Iksów?
— A co tam dziś będzie?
— Wieczór literacko-muzyczny.
— Tam do licha, dwa nieszczęścia naraz!...

Coraz więcej używany dwuwiersz.

Ja nie zarobię, nawet stracić mogę,
Ale bądź co bądź jemu wlezę w drogę.

Repertuar teatru hr. Skarbka: Dziś we środę „Sybir", sztuka w 4 aktach Józefa Maskoffa. We czwartek na znak żałoby krajowej w dzień pogrzebu śp. dr. Franciszka Smolki teatr zamknięty. W piątek po południu „Noc w Wenecyi", opera komiczna w 3 aktach J. Straussa, wieczorem „Sybir". W sobotę po południu „Fircyk w zalotach", komedya w 3 aktach F. Zabłockiego i „Drużba", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego, wieczorem „Piękna Helena", opera komiczna Jakóba Offenbacha. W niedzielę po południu „Damski sekwestrator", wieczorem „Piękna Helena".

Marka ochronna, zabezpieczająca przed naśladownictwem wyroby fabryki wód mineralnych i wody sodowej pod firmą *„K. Rząca i Chmurski w Krakowie,"* zaprotokołowaną została na dalsze 10 lat w ministerstwie handlu.

Z izby sądowej.

Stanisławów 5 grudnia.

(Skrytobójcze morderstwo).

Młoda dziewczyna wiejska służyła u żyda. Tam poznała młodego żydka, który grał we wsi rolę donżuana. Jego pożądliwe oko padło na hożą dziewuchę, omotał ją w swe uwodzicielskie sidła i owa dziewczyna miała wkrótce zostać matką. Wtem pewnej nocy wśród pól wiejskich rozległ się wystrzał rewolwerowy i rano znaleziono trupa wieśniaczki, a obok niej porodzone przedwcześnie wskutek bólów przedśmiertnych matki, również nieżywe niemowlę. Podejrzenie padło na młodego żydka, donżuana, i wynikła stąd rozprawa sądowa.

Czy myślicie czytelnicy, że to znowu przychodzi na tapet znana sprawa rzeszowska? Bynajmniej; ale sprawa to zupełnie analogiczna, z tą różnicą, że miejscem zbrodni jest Jabłonica, nieszczęśliwa ofiara nazywała się Jewdocha Abramczuk, a jej kochanek a potem domniemany morderca Nuta Marmorosch. Rozprawa toczy się przed ławą przysięgłych w Stanisławowie. W akcie oskarżenia czytamy jeszcze, że Nuta Marmorosch jest handlarzem drzewa i człowiekiem żonatym, dalej że stara się wykazać swoje *alibi*, mówiąc, że o godzinie 11 w nocy, tj. w czasie, kiedy usłyszano wystrzał, był z kilku swoimi współwyznawcami u niejakiego Rosnera na naradzie o interesach. Owóż wszyscy ci współwyznawcy zgodnie stwierdzili, że tak było, tymczasem cóż pokazało się? Oto córka jednego z tych odwodowych świadków opowiada, że jej ojciec wrócił do domu o 10-tej, nie był więc o 11-tej u Rosnera. A więc według aktu oskarżenia dowód co do *alibi* nie udał się.

Rozprawa potrwa dni kilka.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 4 grudnia.

(Z.). Obroty nowego tygodnia rozpoczęto z pewną rezerwą, gdyż otwartą pozostaje kwestya, czy wobec tego, iż bank angielski podwyższył stopę procentową na 6%, także bank niemiecki nie będzie się widział zmuszonym w ciągu tego tygodnia podwyższyć eskontu na 6½ lub 7%. W niektórych jednak walorach dla specyalnych motywów panował ruch dosyć żwawy. Z bankowych interesowali się spekulanci akcyami Bankvereinu, gdyż kursowała na giełdzie pogłoska, że bank ten już jakoby ukończył układy co do nabycia należących do arcyksięcia Fryderyka kopalń i hut na rzecz kartelu żelaznego. Także w górniczych walorach robiono dosyć znaczne transakcye. Największą zwyżkę uzyskały praskie akcye żelazne, przedsiębiorstwo to bowiem otrzymało dostawę 800 wagonów żelaza w sztabach do Niemiec. Z innych walorów górniczych faworyzowano akcye hut „Poldi" skutkiem pogłoski, że otrzymają one dużo zamówienia dla marynarki austryackiej. Natomiast na targu akcyi kolejowych panowała tendencya zniżkowa od początku aż do końca.

Jak wiadomo miedziane monety zdawkowe starego stempla po 1 ct. i po ½ ct. ściągnięte mają być z obiegu po koniec roku bieżącego. Ze względu jednak na to, że tych monet jest jeszcze mnóstwo, zwłaszcza wśród uboższych warstw ludności, która nie wie o tem, iż te monety tylko jeszcze przez kilka tygodni zatrzymać mają swą wartość płatniczą, udały się Izby handlowe w Wiedniu i w Insbruku do rządu z prośbą, ażeby termin wycofania tych monet przedłużył po koniec roku 1900.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 379·25, węgierskie 366·75 Anglobanki 159·50, Uniony 312·—, Bankvereiny 276·25, Länderbanki 234·25, Ludwiki 210·45, Czerniowieckie 281·50, Elbethale 248·—. Renta papierowa 99·35, srebrna 99·05, austryacka złota 116·70, austr. renta wal. kor. 99·40. węgierska złota 116·35, węgierska renta wal. kor. 95·10, dukat 5·69, 20 frankówka 9·58—, marki 11·79—. ruble 1·27—.

§ **Wiedeń** 6 grudnia. Wczoraj odbyło się posiedzenie plenarne wiedeńskiej Izby giełdowej. Przyjęto na niem wnioski komisyi cennikowej co do zmiany notowań cenników giełdowych. Mianowicie wszystkie efekta w cenniku, z wyjątkiem kilku losów, premij, obligacyj i t. p. od 27 grudnia b. r. będą notowane procentowo, t. j. na podstawie każdych 100 koron nominalnej wartości. Wszystkie dewizy, z wyjątkiem nowojorskich, na przyszłość będą podwójnie notowane, raz jako czeki i krótko terminowe wypłaty, a drugi raz jako dłuższoterminowe wypłaty.

(§.) **Wiedeń** 6 grudnia. W kwestyi, czy wykupno kuponów 5-procentowych priorytetów kolei państwowej nastąpić ma w złocie czy w srebrze, tutejszy miejsko-delegowany sąd w sprawach handlowych orzekł, że protest, wniesiony przez jednego z akcyonaryuszy przeciwko wypłaceniu tego kuponu w srebrze, został odrzucony, z tem uzasadnieniem, że jednemu akcyonaryuszowi nie służy prawo wnoszenia zażaleń przeciw sposobowi prowadzenia interesów całego Towarzystwa, gdyż do tego uprawnione jest tylko walne zgromadzenie członków.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów, dnia 6-go grudnia 1899.

Usposobienie niezmienne, ruch ograniczony.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 7·20 do 7·50, pszenica nowa lub na termina 6·75 do 7·25, żyto gotowe 5·75 do 6·—, żyto nowe lub na termina 5·50 do 5·70, owies obroczny stary 5·20 do 5·70, owies nowy gotowy 5·— do 5·25, jęczmień pastewny 5·— do 5·30, jęczmień nowy 6·— do 7·—, rzepak nowy 11·— do 11·50, lnianka 0·— do 0·—, groch pastewny 5·50 do 6·—, groch do gotowania 6·75 do 9—·, wyka 4.40 do 4·80, bobik 4·60 do 5·00, hreczka 7·— do 7·25, kukurudza nowa na termina 5·60 do 5·75, kukurudza stara 6·— do 6·20, chmiel nowy za 56 klgr. 25·— do 45·—, koniczyna czerwona 55·— do 70·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka 30·— do 45·—, tymotka 15·— do 18·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 16·50 do 16·75, spirytus na termina 16·75 do 17·25.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Kraków 6 grudnia. Rada miejska odbyła dziś w południe uroczyste posiedzenie. Prezydent p. Friedlein po zagajeniu poświęcił wspomnienie żałobne śp. drowi Smolce. Rada uchwaliła jednogłośnie: 1) wysłać na pogrzeb delegacyę, złożoną z prezydenta, oraz radnych Doboszyńskiego i Kohna; 2) złożyć wieniec; 3) zamówić nabożeństwo żałobne.

Budapeszt 6 grudnia. Na wstępie wczorajszego posiedzenia Sejmu węgierskiego prezydent przywołał do porządku dep. Barabasza, za wciąganie Korony do dyskusyi. Następnie na wniosek Barabasza, który uzyskał dostateczne poparcie, zarządzono posiedzenie tajne i opróżniono galeryę.

Na tajnem posiedzeniu p. Barabasz zaprotestował przeciwko przywołaniu go do porządku. Mówca wyraził przypuszczenie, że prezydent działał w tym wypadku za czyjąś namową. Prezydent odparł ten zarzut z całą stanowczością.

Prezydent ministrów Szell prosił o uchwałę, że nie ma powodu do tajności rozpraw i oświadczył, że wciąganie Korony do dyskusyi jest rzeczą nieparlamentarną.

Izba uchwaliła obradować w dalszym ciągu na posiedzeniu jawnem i przystąpiła po raz wtóry do imiennego głosowania nad tem, czy odpowiedź prezydenta ministrów dana na interpelacyę z powodu zgłaszania się rezerwistów na zgromadzeniach kontrolnych w języku ojczystym, ma być przyjętą do wiadomości czy nie. Ostatecznie większością 180 głosów przeciw 53 uchwalono przyjąć tę odpowiedź do wiadomości. Następnie prezydent ministrów odpowiedział jeszcze na interpelacyę z powodu grożącego rzekomo niebezpieczeństwa zawleczenia dżumy, oświadczył, że okręt, na którym wypadki podejrzane się zdarzyły, nie przybędzie do Fiume tylko do Tryestu i że zresztą zarządzono wszelkie jak najdalej idące środki ostrożności.

Wiedeń 6 grudnia. Wczorajszej nocy do samego rana szalał tu straszny orkan i wyrządził znaczne szkody w budynkach i parkach. Dotychczas wiadomo o czterech osobach, które skutkiem orkanu odniosły uszkodzenia.

Wiedeń 6 grudnia. Jak niektóre dzienniki donoszą, powtórne rozpoczęcie rokowań ugodowych zamierzone jest w ciągu miesiąca stycznia.

Zagrzeb 6 grudnia. Sejm po dyskusyi, która chwilami prowadzona była w tonie podrażnionym, uchwalił przedłużenie prowizoryum finansowego.

Waszyngton 6 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu odczytano orędzie prezydenta Mac Kinleya, które stwierdza przedewszystkiem, że kraj cieszy się nadzwyczajną pomyślnością, wspomina dalej o wzmocnieniu marynarki handlowej i oświadcza, że rząd musiał odpowiedzieć odmownie na domaganie się ze strony Austro-Węgier odszkodowania za śmierć austro węgierskich poddanych, zabitych przez szeryfów pensylwańskich podczas strejku w Hazletonie dnia 10 września 1897. Rząd bowiem zajmuje to stanowisko, że za obrażenia, sprawione przy stłumieniu rozruchów, nie jest odpowiedzialnym. Nareszcie zaznacza orędzie, że stosunki Ameryki z Niemcami są ciągle jak najserdeczniejsze; co się tyczy stosunku do Anglii, to nadzwyczaj przyjazna neutralność względem nieszczęsnego zatargu południowo-afrykańskiego odpowiada zasadom państwa, ażeby nie wdawać się w sojusze co do spraw, które nie dotyczą bezpośrednio interesów kraju. Nakoniec orędzie zapowiada przedłożenie umowy dotyczącej wysp Samoańskich.

Paryż 6 grudnia. Alfred Dreyfus wystosował do prezydenta komisyi senatu, zajmującej się wypracowaniem ustawy amnestyjnej, pismo z prośbą, aby go nie pozbawiano możliwości ostatecznego udowodnienia, że jest niewinny.

Wiedeń 6 grudnia. Dziś przed południem odbyła posiedzenie komisya prasowa pod przewodnictwem hr. Dzieduszyckiego. Obradowano nad wnioskiem socyalisty Resela w sprawie zniesienia zakazu kolportażu. Wzięto także pod rozwagę wnioski pp. dr. Lewickiego i Pacaka o reformę ustawy prasowej.

P. Russ oświadczył się za odroczeniem rozpraw nad kwestyami, zawartemi we wnioskach pp. Pacaka i Lewickiego aż do czasu, kiedy Izba panów uchwali zniesienie stempla dziennikarskiego.

Radzca ministeryalny Schwarzenau, jako komisarz rządowy oświadczył, że rząd zajmuje się obecnie żywo ustawowem uregulowaniem sprawy kolportażu i że zapewne w odpowiednim czasie przedłoży Izbie stosowny projekt ustawy. Na razie toczą się pertraktacye pomiędzy interesowanymi ministrami.

Dr. Rutowski powoławszy się na przeszłą swą działalność w kwestyi reformy prasowej, dowodził, że był zawsze za całym szeregiem ustaw prasowych. Pokazuje się jednak obecnie, że najlepsza jest ta taktyka, która wprowadza reformy stopniowo, po kolei. Kumulowanie utrudnia wprowadzenie w życie najważniejszych reform.

Jeżeliby się chciało cały ogrom reform prasowych odrazu urzeczywistnić, to w takim razie przeraziłoby się tych, co są przeciwni zniesieniu stempla i utrudniłoby się dojście do skutku nawet tej już uchwalonej przez Izbę posłów reformy i być może spowodowałoby się jej odrzucenie przez Izbę panów. Dlatego wszelkie „iunctim" między projektami reform prasowych byłoby szkodliwe dla sprawy zniesienia stempla, mówca więc wnosi, aby dyskusyę nad wnioskami pp. Pacaka i Lewickiego odroczyć aż do czasu, kiedy Izba panów uchwali zniesienie stempla.

P. Dobernigg oświadczył się za zapatrywaniem p. Rutowskiego.

P. Resel powiedział, że i on widzi teraz, że w bezzwłocznej dyskusyi byłoby niebezpieczeństwo dla należytego załatwienia sprawy stemplowej, stąd i on obecnie jest za odroczeniem dalszej dyskusyi.

Dr. Pacak wyraził natomiast zdanie, że żadnego niebezpieczeństwa nie ma, że więc dyskusyę trzeba przeprowadzić natychmiast.

W głosowaniu wniosek odraczający uchwalono 9 głosami przeciw 8, poczem posiedzenie komisyi zamknięto.

Rada państwa.

Wiedeń 6 grudnia. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej zagaił wiceprezydent Izby dr. Piętak, który zawiadomił zebranych, że prezydyum wysłało telegram kondolencyjny do rodziny śp. Franciszka Smolki i że otrzymało odpowiedź od profesora Stanisława Smolki.

Następnie odczytano interpelacye i wnioski. P. Horzica postawił wniosek nagły o zaprowadzenie dowodu uzdolnienia w zawodzie szynkarskim.

Wiceprezydent oświadczył, że wniosek ten podda pod dyskusyę na końcu dzisiejszego posiedzenia.

P. Türk wniósł interpelacyę w sprawie używania druków czesko-niemieckich przez władze państwowe na Szląsku rzekomo w czysto niemieckich okolicach. Interpelacya ta nie miała dostatecznej liczby podpisów i dopiero w Izbie otrzymała należyte poparcie.

Pp. Danielak i Szponder zainterpelowali całe ministeryum w sprawie lekceważenia wyraźnej woli cesarskiej przez władze wojskowe co do oddania narodowi polskiemu Wawelu, który odnowiony, imieniem kraju ma być znowu ofiarowany Cesarzowi.

Dr. Okuniewski interpelował w sprawie emigracyi galicyjskiej. Z kolei przystąpiono do porządku dziennego, to jest do dalszego ciągu dyskusyi nad budżetem i prowizoryum budżetowem.

Przemawiał p. Fiegel pro, poczem na wniosek p. Henzla dyskusyę zamknięto. Jeneralnym mówcą za przedłożeniami został p. Gross, przeciw młodoczech Schwarz. P. Gross poprzednio jeszcze postawił wniosek o wezwanie komisyi budżetowej, aby w ciągu 5 dni zdała sprawę z prowizoryum budżetowego. Wniosek ten później zostanie poddany pod głosowanie.

Głos zabrał p. Schwarz, który do tej pory (godz. 2 czas lw.) przemawia po czesku.

Wojna w Afryce.

Londyn 6 grudnia. Do biura Reutera donoszą z Durbanu pod datą 30 listopada: Podług ostatnich nadeszłych tu wiadomości z Pretoryi Boerowie ciągle jeszcze spodziewają się odniesienia nad Anglikami zwycięstwa. Boerowie czynią przygotowania do energicznego oporu w głównem swem mieście. Starają się zgromadzić tyle zapasów i amunicyi, aby przetrzymać mogli choćby sześciomiesięczne oblężenie.

Jak donoszą do *Timesu* z Mafeking, Boerowie 22 listopada wykonali atak na zachodnią część miasta, musieli się jednak cofnąć z powodu bardzo silnego ognia angielskiego.

Londyn 6 grudnia. Biuro Reutera donosi z Laurenzo Marquez pod datą 29 listopada, iż wedle doniesień z głównej kwatery Boerów, Joubert zamyśla wszystkie swoje siły wojenne zgromadzić koło Ladysmith. Wedle telegramów z głównej kwatery pod Ladysmith, ustawiono tam trzecią wielką armatę, z której granaty rzucane na pozycye angielskie, jak się zdaje, natrafiły na skład amunicyi, gdyż zaraz potem nastąpił wybuch.

Z Pretoryi donoszą pod datą 28 listopada: Pociąg pancerny, wypuszczony wczoraj z Kimberley, powrócił, dawszy kilka strzałów do Boerów. Landrost (starosta) z Vomstenburg posłał Boerom walczącym pod Gaborones posiłki.

Kapstadt 6 grudnia. Generał Methuen donosi urzędowo, że straty Boerów w bitwie nad rzeką Modder były większe, niż straty Anglików. Otucha Boerów wskutek tej bitwy miała się znacznie obniżyć.

Londyn 6 grudnia. *Daily Telegraph* donosi z Modder River pod datą 30 z. m.: Boerowie w odległości 6 mil od rzeki, zajęli silne stanowisko. Jak donoszą z Aldershot utworzenie 7 dywizyi w południowej Afryce jest prawdopodobne.

Lwów 6 grudnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m k. 210·00 do 212·00 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 280·50 do 283·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 366·— do 376·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250·— do 255·—. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 190·00 do 195·00

Listy zastawne za 100 złr. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·00 do 109·70 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·00 do 98·70, 4 proc. los. w 60 lat 92·70 do 93·40. Banku kraj. 4 i pół proc los w 61 lat 99.00 do 99·70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 95·50 do 96·20 — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emizya) 94·50 do 95·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 94·50 do 95·20, 4 proc. los w 56 lat 92.00 do 92.70,

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 96·20 do 96·90. Bukowińskiego fund propin. 5 proc 101.20 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·— do 000·00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 95·00 do 95·70. Pożyczki kraj. 6 proc. 103·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 94·50 do 95·20, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 92·20 do 92·90.

Monety. Dukat cesarski 5·66 do 5·76 Napoleondor 9·55 do 9·65. Rubel rosyjski papierowy 127·30 do 128·30. 100 marek niemieckich 58·80 do 59·25.

Wiedeń 6 grudnia. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 12·—. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (tend. słaba) 19·20.

Berlin 6 grudnia. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·40. Spirytus 47·80.

Paryż 6 grudnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·50. Mąka („Fleur de Paris") 23.70.

Frankfurt 6 grudnia. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 234·90; kolej państwowa 138·00; alpiny 000·00; disconto 193·30; laura 00·000.

Wiedeń 6 grudnia. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 8·14—8·15, na maj-czerwiec 0·00—0·00; żyto na wiosnę 6·78—6·79, na maj-czerwiec 0·00—0·00; kukurudza na maj-czerwiec 5·29—5·30; owies na wiosnę 5·39—5·40; rzepak na styczeń-luty 00·00—00·00, na sierpień-wrzesień 11·90—12·00; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 32½—33½. Tendencya: silna. Pogoda: piękna.

Budapeszt 6 grudnia. (Giełda zbożowa). Pszenica na kwiecień 7·95—7·96, na październik 8·12—8·13; żyto na kwiecień 6·45—6·46; owies na kwiecień 5·08—5·10; kukurudza na maj 4·99—5·01; rzepak na sierpień 11·80—11·90. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słabsza. Tendencya: lepsza. Pogoda: zimno.

39)

Wypadek czy zbrodnia?

POWIEŚĆ

przez

M. CAREW.

(Ciąg dalszy).

— Rób pan, jak chcesz, panie Pole — odezwała się stłumionym głosem. — Wdzięczna panu jestem za wszystko, coś dotąd robił dla nas, ale czuję się tak nieszczęśliwą, tak znękaną, że nie mam sił mówić z panem... nie mam nawet sił na wypełnienie powszednich obowiązków towarzyskich...

Mówiąc to, powstała z ławki, ale wstawszy, zachwiała się i byłaby upadła, gdyby pan Roy Pole nie podał jej ramienia, na którem oparta, w milczeniu doszła do drzwi wieżyczki.

— Muszę pana pożegnać — tym samym głuchym głosem wyrzekła. — Dziś mówić z panem nie mogę... Wszak powiedziano jest: dość ma dzień każdy na swem utrapieniu!

I zamknęła za sobą drzwi wieży, zostawiając pana Roy Pole'a, mniej niż kiedykolwiek domyślającego się rozwiązania zawikłanej zagadki, której widownią było Gauntlett-Court.

— Nie mogę zostać tutaj... muszę pojechać zobaczyć się z panem Donattem — mówił sobie pan Roy Pole, w zupełnej i błogiej nieświadomości tego, co lada chwila zdarzyć się miało. — Przedtem jednak muszę rozmówić się z Olivierem Smithem, który taką wagę przywiązuje do mego pobytu tutaj.

Detektyw przyglądał się właśnie parowemu pługowi, który przed chwilą orać przestawszy, dyszał jeszcze i buchał parą i syczał jak potwór zagniewany. Olivier Smith przyglądał mu się z takiem upodobaniem i zajęciem, jakby nie było na świecie zagadkowych zniknięć i poszukującej zniknionych policyi, i z zapałem rozmawiał o użyteczności maszyn parowych. Zobaczywszy pana Roy Pole'a, z wyraźnem niezadowoleniem wysunął się z tłumu mechaników, oficyalistów, gapiących się parobków i różnego rodzaju widzów i zbliżył się do swego pryncypała.

— Czekałem na pana, panie radzco — zaczął z niezwykłem u niego ożywieniem. — Nie miałem żadnych wiadomości od Jonesa, który miał mi zdać sprawę z każdego kroku Ludwika w Paryżu. Nie rozumiem, dlaczego Jones nie pisze! Ale przypuściwszy, panie radzco, że postępowanie Ludwika nie jest takie, aby wzmocnić ufność, jaką w nim pokładamy, to czy nie najwłaściwiejby było, żeby państwo wszyscy wyjechali za granicę? Jak pan myśli, panie radzco? Chce pan wiedzieć dlaczego? Zaraz panu powiem.... Oto dlatego, że chciałbym, aby odprawiono całą służbę i zamknięto dom...

Roy Pole słuchał zdumiony. Jego własne niepewne podejrzenia, którym bronił się całą siłą rozumnej woli i szlachetnego umysłu, musiały mieć jakąś podstawę, skoro detektyw stawiał tak dziwne, tak na pozór dziwaczne żądanie... Cały dom wyjeżdżać ma zagranicę.

— Tak będzie najlepiej — ciągnął dalej Smith, od czasu do czasu z żalem rzucając okiem w stronę parowego pługa — jeżeli się znajdzie coś, co jest dotąd tajemnicą, lepiej że się znajdzie w nieobecności rodziny. Nie będzie przynajmniej skandalu! A jeżeli się nie znajdzie nic... no! to tam zagranicą zbiegły mąż i stęskniona żona porozumieją się łatwiej i... wszystko pójdzie jak po maśle.

— Więc pan nie wierzysz w owe listy, panie Smith? — spytał pan Roy Pole prosto z mostu.

— Nie mogę powiedzieć żebym wierzył, panie radzco! Mogą one być prawdziwe, ale kto wie? i podrobione być mogą! Mojem tedy zdaniem, niczego nie możemy być pewni. Tak panie radzco, tak!

Pan Roy Pole rozstał się ze Smithem w bardzo frasobliwem usposobieniu i długo błądził po parku, rozmyślając nad tem, co usłyszał. Wśród niewesołych rozmyślań zapomniał też zupełnie nietylko o godzinie drugiego śniadania, przy którem powinien był się ukazać, ale co gorsza i o tem, że przyrzekł był Alicyi towarzyszyć jej po śniadaniu w konnej przejażdżce.

Pospieszył więc do domu, przeklinając wszystko, co go uczyniło nieakuratnym i z wielkiem niezadowoleniem dowiedział się, że panie czekały na niego ze śniadaniem, że doczekać się go nie mogąc, zjadły je wreszcie, że miss Alicya czekała z godzinę.

— Dobrą godzinę proszę pana radzcy — zapewniał służący — panienka stała w amazonce i w kapeluszu, wyglądała snadź pana radzcy, aż wreszcie odesłała konie do stajni i poszła do swego pokoju. Ale może pan radzca co przekąsi?

Nie! pan radzca nic wcale przekąsić nie chciał, wypił tylko kieliszek wina i przegryzł biszkoptem. Napisawszy parę słów na bilecie, chciał je przesłać miss Alicyi, ale pokojówka, usługująca teraz Alicyi w nieobecności starszej panny służącej, którą Ella do Belmont Castle z sobą zabrała, stanowczo odniesienia bileciku odmówiła. Panna Alicya powiedziała, żeby jej pod żadnym pozorem nie przeszkadzać — twierdziła nieugięta dziewczyna, dodając w myśli:

— Niedoczekanie twoje, stary, żeby taka śliczna panienka, jak nasza miss Alicya, darmo oczy za tobą wypatrywała!

W samej bowiem rzeczy Alicya „darmo wypatrywała oczy", co jej wcale humoru nie poprawiło. Zepsuło go nawet tak dalece, że z początku złościła się i gniewała na niegrzeczność pana Roy Pole'a, a potem wypłakała się należycie. Czuła się bardzo, ale to bardzo nieszczęśliwą i od wszystkich opuszczoną! Elli nie było w domu, matka zamknęła się w swoim pokoju, a jedyny jej towarzysz zapomniał o niej zupełnie. Opłakawszy jednak to nieszczęście, uznała za stosowne zejść na dół o piątej, żeby gospodarować przy herbacie, o tej godzinie zazwyczaj podawanej; obmyła więc zapłakane oczy, włożyła śliczny i strojny z białego kaszmiru negliżyk i zeszła do biblioteki, gdzie w zmroku jesiennego wieczoru słabym blaskiem żarzył się ogień na kominie.

Kredensarz, kończący właśnie zastawę stolika, przy którym herbatę pić miano, spytał, czy panienka lampę zapalić każe.

— Nie — krótko odparła panienka — proszę tylko poprosić pana radzcę na herbatę.

— Pan radzca wyszedł około trzeciej, nie jadł wcale śniadania i zaraz wyszedł znowu.

— Czy nie zostawił karteczki do mnie, nie kazał mi co powiedzieć? — dopytywała się Alicya, rada, że w ciemnościach, obszerną komnatę zalegających, kredensarz nie ujrzy rumieńca, który na twarz jej uderzył.

— Nie wiem panienko; Jakób tylko był w jadalnym pokoju, gdy pan radzca powrócił z przechadzki. Zaraz się zapytam i przyjdę powiedzieć panience.

Alicya czuła się coraz więcej nieszczęśliwą! Nietylko zapomniał o przyrzeczeniu towarzyszenia jej na przejażdżkę, ale jeszcze zdawał się zupełnie zapominać o jej istnieniu! która dogadzała mu i nadskakiwała i słuchała go, jak nigdy nikogo w życiu!

— Dobrze mi tak! — myślała. — Nigdy... nigdy nie trzeba być za dobrą.. nie trzeba...

Dalszy ciąg smutnych wywodów przerwało jej wejście kredensarza, który przynosząc jej do herbaty gorące wafle, spokojnie oświadczył:

— Pytałem się Jakóba, panienko, ale powiada, że nie pamięta, żeby pan radzca kazał co powiedzieć.

Nie pamięta! o gorzka ironio! „Nie pamięta". To chyba jej na złość? Czy możebną jest rzeczą, aby człowiek nie głuchy i nie idyota nie słyszał i nie rozumiał tego, co mówił pan Roy Pole! Nie! służba jest na to stworzona, aby anioły cierpliwości do ostatecznego zniecierpliwienia doprowadzić.

Porzuciła niedopitą filiżankę herbaty i zbliżywszy się do okna, przycisnęła czoło do zimnej szyby. Księżyc zwolna wschodził nad drzewami; w bladem jego świetle tak smutnem, tak martwem wydawało się wszystko!...

W tejże samej chwili wracał przez park ku domowi pan Roy Pole, który fizycznem zmęczeniem chcąc pokonać niepokój moralny, odbył długą, parogodzinną przechadzkę. Znużony i smutny, szedł zwolna boczną drożyną przez gęstwinę drzew, ku parapetowym drzwiom biblioteki prowadzącą, gdy nagle mignęło mu przed oczyma coś białego. Wieczorny mrok nie dozwolił mu dojrzeć kształtów niespodziewanego zjawiska, zjawisko jednak zatrzymało się na miejscu, potem zwolna iść zaczęło ku niemu aż wreszcie, odrzuciwszy z twarzy otulający je ciepły szal biały, zawołało z wymówką:

— Wracasz pan przecie? Ładnie! bardzo ładnie... zapomnieć o mnie, narazić mnie na pośmiewisko służących! ładnie, ani słowa! Powinnabym też panu dobrze za to dokuczyć... wart pan tego jesteś...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia Narodowa Stanisława Manieckiego i Ski — Lwów ul. Kopernika l. 9.